

Wydawca: Białystok 1989
Czytelnia Prasy
AUTOMAT
str. 6

Fotoreportaż Z. Lenkiewicza
str. 4-5

LUDZIE i kamienie

Journal
Intime
str. 6

NA PRZEKÓR PRZEMIANI

str. 3-4-5

MACAN

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 226 (11 829) BIAŁYSTOK — ŁOMŻA — SUWAŁKI, piątek, 29 IX 1989 r. Nakład 196 000 Cena 100 zł

Dziś obraduje Sejm
29 bm. o godz. 10 zbiera się Sejm, a porządek dzienny przewiduje sprawozdanie Komisji Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów oraz Komisji Ustawodawczej o rządowym projekcie ustawy o zmianach w wykonywaniu budżetu państwa w październiku 1989 r. oraz o zmianie ustawy budżetowej na rok 1989 i niektórych innych ustaw.
Porządek dzienny posiedzenia Sejmu obejmuje również interpelacje i zapytania poselskie.
(PAP)

Wszelkie zapisy narzucone przez system dyktatury muszą ulec zmianie — mówią współtwórcy ruchu „Inicjatywa 8 lipca”

Szansa?

Rozmowa z doc. Leszkiem Jaśkiewiczem i doc. Kazimierzem Kikiem
— Co dalej z partią? Współtwórcy „Inicjatywy 8 lipca” mają podobno już gotową odpowiedź.
L. Jaśkiewicz: — Stawiamy sprawę jasno: nie chodzi o odnowę, chodzi o partię nową. Za późno już bowiem na reformowanie czy przebudowywanie PZPR w nowych warunkach społeczno-politycznych, demokracji parlamentarnej. Zresztą po próbach nieustannego „odnawiania się” i „demokratyzacji” — PZPR jest i tak partią przegrana, tym bardziej, że masy członkowskie pozbawione wpływu na najistotniejsze decyzje centralne i lokalne — za stan partii i kraju obwiniają kierownictwo.
— Czy wasza inicjatywa zrodziła troskę o partię, czy w ogóle o całą polską lewicę?
— Przede wszystkim o partię jako najważniejszego reprezentanta lewicy — tej partii i tej pozostającej poza partią, PZPR taką rolę deklarowała i nadal deklaruje. Ale chyba nie stworzyła dostatecznie silnych impulsów do urzeczywistnienia nowatorskich koncepcji. Być może istnieją w niej takie mechanizmy, które nie sprzyjają

Nawet Niemcy nie mają sposobu na polskich „turytów” Handlujemy na swoim

Senat Berlina Zachodniego z zadowoleniem powitał gotowość władz dzielnic Tiergarten do udostępnienia „polskim turystom” ogrodu na początku roku 1990. W tym samym dniu „polskiemu targu”. Senat Berlina Zachodniego podkreslił jednocześnie, że handel na polskim bazarze będzie nadal uważał za nielegalny. Udostępnienie polskim turystom placu obok „polskiego targu” ma na celu ograniczenie szkód wynikających z uprawiania nielegalnego handlu.
Senat postanowił jednocześnie zwrócić się o pomoc do władz RFN. Dotrząca on bowiem związek między zmasowanym napływem polskich handlarzy do Berlina Zachodniego a postanowieniem władz RFN, które nakłada na polskich turystów obowiązek posiadania przy wjeździe do Republiki Federalnej 50 marek RFN na każdy dzień pobytu. Twierdzą, że Polacy przybywają do Berlina Zachodniego aby zgromadzić niezbędną ilość dewiz na wyjazd do RFN. Jest to zresztą celem Senatu, aby władze berlińskie wywodziły z komisji EWG w Brukseli, by dokonała uregulowania, które umożliwiła polskim turystom drobny handel na bazarze w Berlinie Zachodnim bez popadania w konflikt z przepisami celnymi EWG.

Strajk głodowy w białostockim Areszcie Śledczym

W ubiegłą niedzielę, 24 września br. ok. 180 tymczasowo aresztowanych (z których większość stanowili rezydenci, będący zarazem inicjatorami) przebywających w Areszcie Śledczym w Białymstoku przy ul. Kopernika odmówiło o godz. 8 przyjęcia śniadania, ogłaszając strajk głodowy. Jak wyjaśnili przedstawicielom administracji aresztu, decyzję swą podjęli na znak solidarności z osobami przebywającymi w zakładach karnych i aresztach śledczych w kraju, domagającymi się — w tej samej lub podobnej formie — ogłoszenia amnestii, weryfikacji wyroków sądowych, skosowania łagodniejszej polityki karnej. Już w tym samym dniu z uczestnikami protestu podjęli rozmowy w poszczególnych celach przedstawiciele kierownictwa aresztu przy udziale sędziego Sądu Wojewódzkiego — Henryka Cygana. Rozmowy te początkowo nie przyniosły pożądanego rezultatu, a w poniedziałek i wtorek liczba protestujących wzrosła do 240 osób.

ciąg dalszy na str. 2

W sobotnio-niedzielną „GW”

- Dzięki zliberalizowaniu przepisów od lipca ilość osób ubiegających się w ZUS o świadczenia alimentacyjne wzrosła dwukrotnie.
- OBYŚ NA DZIECI (CUDZE) PŁACIŁ □
wzduchają jednak urzędnicy. Wiedzą dlaczego...
□ Z tego kartofla rodzina mogłaby ugotować co najmniej kilka obiadów. Gdyby upiec babkę, zająłaby prawie cały stół.
- POKŁONY DO GUINNESSA □
odbierać mogłyby niejedni plantator spod Moniek. Lecz rolnicy mówią nie tylko o sukcesach...
□ Plenum Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego wystosowało
- LIST OTWARTY □
do I sekretarza KW PZPR w Białymstoku — nie tylko o celowości dalszego udziału w pracach PRON i dobrych obyczajach politycznych...

pogoda

Trwająca od dłuższego czasu ciepła słoneczna pogoda niebawem chyba ulegnie istotnej zmianie. Na podstawie ukladów prądów atmosferycznych białostocki synoptycz przewidywał na dziś zachmurzenie małe i umiarkowane przejściowo wzrastające do dużego, z możliwością wystąpienia opadów

deszczu, rano i w nocy miejscami mgły i zamglenia. Temperatura maksymalna wiatr będzie w granicach 19-21 st. C; minimalna w granicach 2-5 st. C. lokalnie możliwe przynajmniej przymrozki do -3 st. C. Wiatr będzie słaby zmienny wiatr.
Natomiast dzień jutrzejszy, według przewidywań synoptyków, będzie bez opadów, miejscami tylko wystąpią mgły i przymrozki, przymrozki, chłodniej.
Na życzenia imieninowe i wizanki kwiatów czeka dziś: Michał i Michałina. (B)



„Safona” Ludomira Sienkiewicza
Fot. Zdzisław Zaremba

Czy powstanie Galeria Rodziny Sienkiewiczów? Tego nie można przegapić!

Dziś ta wystawa już nie istnieje. Z salonów białostockiego BWA zniknęły obrazy Aleksandra, Wincentego i Ludomira Sienkiewiczów, nie ma rodzinnych pamiątek (klawesynu, dokumentów, ksiąg) oraz polichromowanych płaskorzeźb ostatniego z męskich potomków Ludomira. Zbiory pieczętowane skatalogowane, spakowane i schowane... czeka.

CZEKA też pani Julia Sienkiewicz, córka Ludomira, jedyna obecnie spadkobierczyni dorobku trzech pokoleń artystów malarskiej rodziny. Czeka ją i mieszkający Białogostku. Miasto ma możliwość posiadania obrazów kolekcji europejskiej malarzy. Nie przypadkiem zbiór ten, ale dorobek trzech pokoleń artystów, związanych z polską kulturą Wilna, przetrwał, niezniszczony, sięgający po najstarsze rodzime i europejskie tradycje. Aleksander i Wincenty malowali głównie portrety i pejzaże oraz, czego wymagała ówczesna rozbiórka, sytuacja sceny „ku pokrzepieniu serc”. Ludomir, wychowanek petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych w wywołanym Wilnie został dziekanem Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Stefana Batorego. I to on w XX-lecie międzywojennym wywarł największy wpływ na białostockie środowisko artystów plastyków. Już wówczas, użnawo go za twórcę i głównego przedstawiciela tzw. „świeca”.

ciąg dalszy na str. 2

PO CZARNOBYLE

Przez 70 lat człowiek by pozostał zdrowym, nie może pobrać więcej niż 35 berów (biologiczny ekwiwalent rentgena), pisał „Literaturna Gazeta” (26.VII.89). Przez trzy lata mieszkańcy kilku wsł mohylewskich już po-brali dawkę 20 berów. Dzieci wchłonęły więcej niż dorośli, ze względu na niski wzrost i naturalne tło: im bliżej ziemi, tym promieniowanie jest silniejsze — plus tło czar-nobylskie Norma czarnobylska czy białoruska to 15 curie. Powyżej — to już strefa ostrej kontroli.

SWIECĄCE RYBY
184 wsie są w strefie ostrej kontroli. W 530 miejscowos-ciach skażone jest mleko. W gospodarstwach indywidual-nych zdarzają się przypadki, że skażenie mleka 100 razy przekracza normę.

Sesja WRN w Łomży

Wczoraj, 28 bm. obradowała sesja WRN w Łomży. Radni zajęli się oceną działalności spółdzielni mieszkaniowych oraz realizacji zadań budownictwa mieszkaniowego, wielo-rodzinnego i indywidualnego a także gospodarką remonto-wa.

Milym akcentem obrad było wręczenie przez rolników tradycyjnego wieńca dożynko-wego i bochenka chleba u-pieczonego z tegorocznych zbiorów. Mieszkańcom wsi zło-żono serdeczne podziękowanie za ich codzienny wysiłek i trud.

Obszerniejsza relacja — jutro.

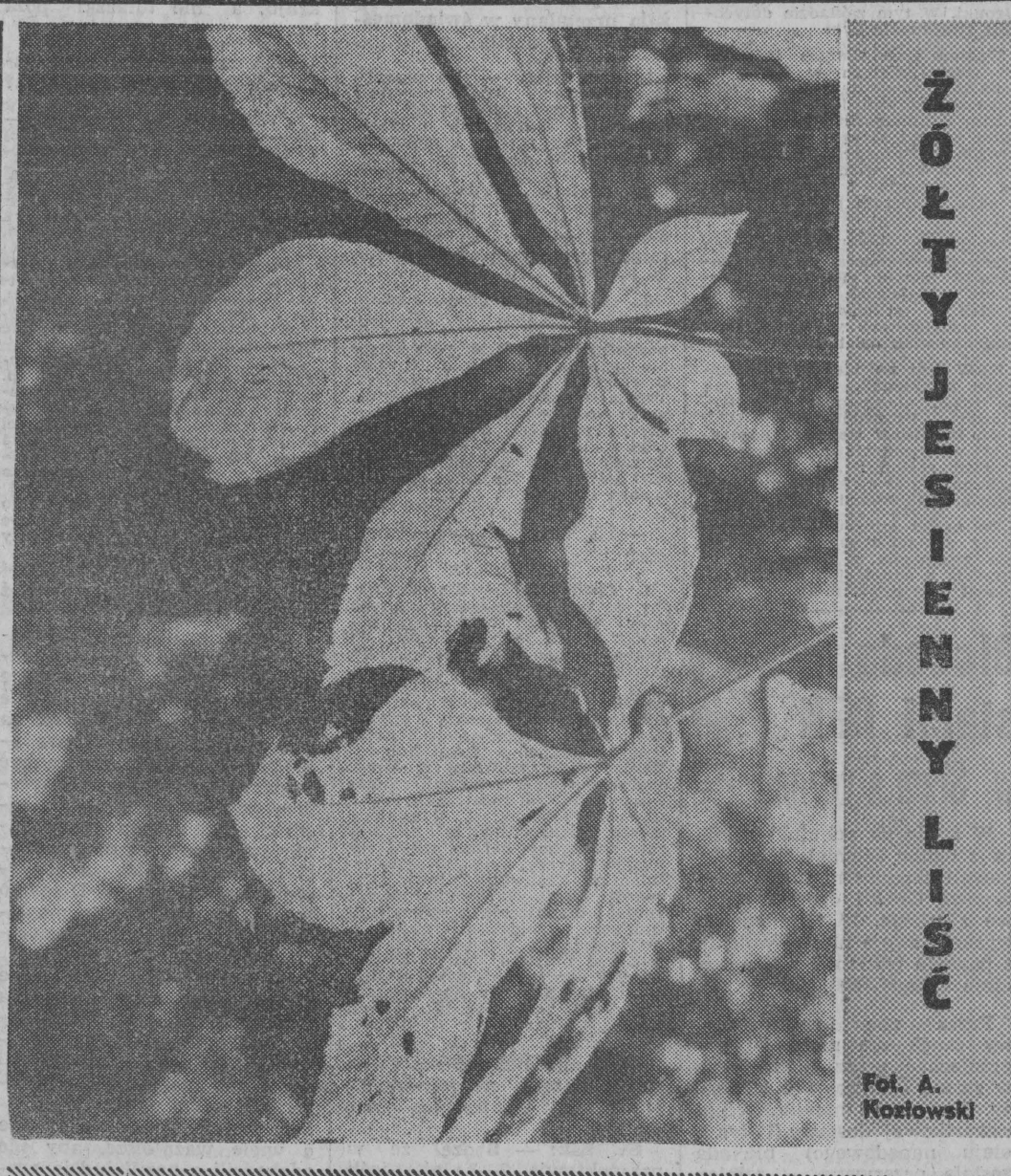
Wiadomości dnia

L. Wołęsa odejdzie?
■ GDANSK — Mały w Pol-sce największą szansę od 45 lat — powiedział Lech Wołęsa na cotygodniowej konferencji pra-sowej w Gdańsku — ale wciąż za dużo jest ludzi do biadoł-nia, a za mało do działania.
L. Wołęsa zapowiedział swoje odejście z życia politycznego. Chciałbym trochę odpocząć, naładować się życiem. Ale do Zjazdu „Solidarności” pozosta-je na pewno — stwierdził L. Wo-łęsa.

Spotkanie premiera
■ WARSZAWA — Prezes Ra-dy Ministrów Tadeusz Mazo-wiecki spotkał się 28 bm. z przedstawicielami Stowarzysze-nia Dziennikarzy Polskich. Przedstawiciele SDP podkreśli-li konieczność demonopolizacji RSW.

Z pobytu
■ WARSZAWA — Przebywa-jący w Warszawie na zaprosze-nie prezydenta Wojciecha Janu-zelskiego były prezydent Fran-ciszek Giscard d'Estaing spotkał się wczoraj z I sekre-tarzem KC PZPR Mieczysławem R. Rakowskim.

— zjazd kardiologów
■ BIAŁYSTOK — W Białym-stoku rozpoczął się wczoraj Zjazd Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego. Weźmie w nim udział około tysiąca specjali-stów i przedstawicieli 41 firm produkujących sprzęt medyczny i lek, m.in. z Anglii, RFN, Szwecji, Holandii, Włoch, Fran-cji. (opr. nli)



Fot. A. Kozłowski

Rzecznik rządu — Małgorzata Niezabitowska na swej pierwszej konferencji prasowej: Proszę o czas na naukę

Beda to zupełnie inne konfe-rencje prasowe od tych, które przez 8 lat budziły tyle gorących emocji, a czego sprzeciwił. Mówiąc to 28 bm. na pierwszym spotkaniu z dziennikarzami krajowymi i za-granicznymi rzecznik nowego rządu Małgorzata Niezabitowska wprowadziła własny odmienny styl. Jej główną ambicją jest stworzenie otwartego i jasnego systemu, w którym dziennikarze mieliby ułatwiony dostęp do źródeł informacji. Zapewniła te plynęły z ust drobnej blondynki w turkusowej sukience, wdzięcznego obiektu zaintereso-wania licznych fotoreporterów.

Pierwsze spotkanie poświęcono polityce informacyjnej rządu. A oto główne zapowiedzi, jakie usłyszeć dziennikarze:
Intencją rządu jest zniesienie cenzury, ale w sposób ewolucyjny. Opracowany już został spo-łeczny projekt nowelizacji usta-wy przewidującej na początek zniesienie cenzury wobec mie-sieczników i periodyków o mniej-szej częstotliwości ukazywania się, wobec książek, a także de-biutu komunikacyjnego. Dalszy proces znoszenia cenzury wiąże-

ny jest z nowelizacją prawa, zwłaszcza Kodeksu Karnego, co nastąpi w przyszłym roku. Dwa dni temu dyrektor Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Wi-domości „odtątnił” — na prośbę rzecznika — informacje dotyczące zeszłorocznej działalności urzędu. W ub.r. było 239 inge-rencji cenzury, z czego ok. 80 proc. przypadało na 20 tytułów prasy katolickiej. Ostatnio jest coraz mniej ingerencji. W pierw-szych 4 dniach rządu Mazowiec-kiego było ich 4, z czego 4 doty-czyły tajemnicy wojskowej, jedna — karykatury i jedna — wypowiedzi Adama Michnika na temat WRD.

Minister Cywiński zwrócił się do premiera o przesunięcie o rok terminu wprowadzenia wolnego obrotu papierem z uwagi na za-bieganie się tego rynku. Musi być zatem utrzymana reglame-ntacja, ale rozdział papieru ma być bardziej sprawiedliwy, sto-sownie do rzeczywistego ukla-du sił społecznych w kraju.

Zapowiedział premiera, że te-lewizja będzie podlegała tylko rzą-dowi, nie oznacza zastąpienia je-dnego monopolu przez drugi, bo-wiem rząd jest pluralistyczny i

Harcerski czas pamięci

Dziś hasło: „POMNIK”
Wczorajszy dzień harcerze z województwa białostockiego poświęcili na zbieranie infor-macji historycznych, odszuki-wanie zapomnianych mogił żołnierzy z lat II wojny świa-towej. Jak się wydaje, ten za-miar będzie kontynuowany, bo informacje trzeba sprawdzić, a odnalezienie mogił (także harcerzy z Szarych Szeregów) uporządkować.

Dzisiaj natomiast druhy i druhowi obowiązują hasło: „Pomnik”. Młodzież zbiera fundusze na wzniesienie Pom-nika Harcerskiej Służby Oj-czyźnie i liczy, że mieszkańcy województwa nie odmówią swego poparcia tej idei. (kr)

WYDARZENIA wojenne na Wschodzie, przed-stawione w poprzę-dnich odcinkach, miały miej-sce głównie w pasie działania Frontu Białoruskiego. Poświęcili im więcej uwag, gdyż obejmowały one obszar bliższy naszemu regiono-wi. Równocześnie, bardziej na południe, rozgrywały się wy-padki może nawet bardziej interesujące i ważne.

Na południowym skrzydle Frontu Ukraińskiego dwa kor-pusy kawalerii, wsparte for-sowaly one rzekę na szeroki-m froncie, zajęły Kobomyje i Stanisławów, a następnego dnia przejęły graniczne w Kutach.

Batalion „Skalat” (ppłk Sta-nisław Janusz), broniący się w pasie natarcia 6 Armii, zo-stał częściowo rozбит na granicy, a wieczorem 17 wrze-sznia, po walkach odwrotowych rozproszył się na roz-kaz dowódcy. Sąsiedni bata-lion „Derkały” (mjr Jan Sza-błowski) spotkał podobny los. Oddziały pancerne 6 Armii w pierwszym dniu działań za-

macjami pancernymi, prze-la-mały opór batalionów KOP „Borszczów” (kpt. Bronisław Krakowski) i „Kopczyńce” (kpt. Mieczysław Kąkolewski). W niedzielę, 17 września, od-bić się miała ofensywa przy-sięga junaków Przysposobie-nia Wojskowego, który uzu-pełnili stany osobowe straż-nie 4 kompanii batalionu „Borszczów”. Dowódca kom-panii, por. Jan Nowosad, od-debrał jednak przysięgę ju-naków już na polu walki.

Linia Dniestr była obsa-dzona fragmentarycznie przez improwizowaną grupę gen. Maksymiliana Milana-Kam-skiego, 100-osobowymi od-działkami obsadzono mosty w Halczu, Jezupolu i Uścielcu oraz inne, ważne obiekty. Radzieckie czołwiski pancerne, wobec napotkanego oporu, szukały brodów przez Dniestr. Już 18 września sfor-

owały one rzekę na szeroki-m froncie, zajęły Kobomyje i Stanisławów, a następnego dnia przejęły graniczne w Kutach.

W toku dalszych działań na terenie Małopolski Wschod-niej oddziały radzieckie nie napotykały już większego opo-ru. Zgrupowania polskie gen. Milana-Kamińskiego, gen. Ste-fana Dembińskiego, zmotory-zowana 10 Brygada Kawale-rii (płk Stanisław Maczek) i inne drobniejsze jednostki zdążyły przejść do Rumunii i na Węgry.

ciąg dalszy na str. 3

Wrzesień 1939 na Wschodzie

NA PRZEKÓR PRZEMIŃNIU

Ciąg dalszy ze str. 3

Tym razem — ja mam okazję do rewanżu w kwestii przesady. Nawet laska pomocna przy chodzeniu, nie postarza Profesora. Zresztą, nie myśli się o wieku rozmówcy, gdy ujmuje swym sposobem bycia, naturalną bezpośredniość. Pogoda ducha wręcz emanuje z głosu, spojrzenia, sposobu przekazywania bogactwa myśli. Słowem — Profesor jak gdyby sam sobą zaprzecza własnej metryce!

Na przekór przemianom?

Tak właściwie było od dawna. Nie poddawał się słabościom. Może również dlatego, że procentowały sportowe zamiłowania? Jakże wiele zainteresowań miał poza studiami czy potem — pracą lekarza i naukowca. Był na przemian: piłkarzem, szybkowikiem, narciarzem,

teczności w leczeniu chorób płuc, umacniał Go w przekonaniu, że najgroźniejsza ongi — gruźlica, zostanie całkowicie opanowana jeszcze za jego życia.

Z chorobą tą zmagali się i — dosłownie wyrwał z niej niejednego pacjenta w warunkach szczególnych — latach wojennej grozy, we Lwowie. Tym bardziej, że — do jeszcze innych powinności — lekarskich w konspiracji zobowiązywała przynależność do AK. A tuż po wyzwoleniu Lubelszczyzny — dalszy ciąg służby dla medycyny — w odtworzonej wojsku.

Jeszcze trwała wojna gdy dr Tadeusz Kielanowski, w mundurze majora WP, wygłaszał pierwszy w wyzwoleńskim kraju wykład z dziedziny medycyny. Było to na wydziale lekarskim UMCS w Lublinie. Współorganizował ten wydział a

Ciąg dalszy ze str. 1

GDZIE SIĘ PODZIAŁ CZĘŚĆ?

Rzecznik prasowy wojewody białostockiego udostępnił nam ocenę stanu skażenia promieniotwórczego w wybranych elementach biosfery przed awarią w Czarnobylu, w trakcie i po. Czytelników najbardziej zainteresuje stan obecny, lecz na to pytanie nie umiemy odpowiedzieć. Opinia publiczna nie zapominała o Czarnobylu, chociaż dzieje się wokół nas tak wiele interesujących i ważnych spraw, wydarzeń, sprzed trzech lat nie odeszły w niepamięć. Rosnąca liczba zgłoszeń z powodu schorzeń nowotworowych podawana w publikacjach i postrzegana przez każdego z nas w blizszym czy dalszym otoczeniu wzbudza niepokój. Należałoby wiedzieć czy otoczenie, w którym żyjemy jest skażone i czy są sposoby zminimalizowania jego skutków. Na przykład grzyby. Nikt na pewno nie wie czy bezpiecznie jest je zbierać i czy nadają się one do spożycia. Bez tego „luku” przecież można się obejść.

Takich pytań można posta-

wić więcej. Trudniej o znalezienie odpowiedzi na nie. Nie słyszałam aby prowadzono gdzieś badania nad skutkami awarii w Czarnobylu na zdrowie. Owszem co jakiś czas w prasie pojawia się papowski komunikat o skażeniu żywności. Sformułowany jest jednak w taki sposób, że mało kto go zrozumie. Po prostu kilka zasyfrowanych wskaźników bez komentarza. W jednym z ostatnich podano, że mleko (uznawane za wskaźnik dla całej żywności) jest skażone w stopniu dopuszczalnym w jednym rejonach, w innych zaś norma jest kilkakrotnie przekroczona. W jakich? — tego w informacji nie ma. Od utajniania tych danych nikomu zdrowia nie przybędzie, a wprost przeciwnie. Można choćby w możliwym do osiągnięcia stopniu uchronić dzieci.

Inną wadą jest uśrednianie wyników. Średnia statystyczna na służbę do zaciemnienia obrazu. Jeśli gdzieś teren nie został dotknięty skażeniem zaś w innym miejscu wystąpiło ono w dużym nasileniu, to średnia wyjdzie w granicach dopuszczalnych, niegroźnej dla zdrowia normy. A przecież to nieprawda.

Obecnie najbardziej nas interesuje stopień skażenia gleby. Zakładamy, że reaktor atomowy jest dobrze zabezpieczony, że nie skaża powietrze. Na powierzchni ziemi spadły jednak podczas awarii tak wielkie ilości pierwiastków promieniotwórczych (m.in. cez), których okres połowicznego rozpadu wynosił kilkadziesiąt lat, że nie mogły zniknąć. Istnieje nadal w przyrodzie. Jeśli nie ma ich na powierzchni ziemi, to znaczy, że przemieściły się do głębszych warstw.

Przypominamy, w 1986 roku w woj. białostockim „opad całkowity” na metr kwadratowy wynosił 19001 becerei. Rok wcześniej — 4, zaś w 1987 r. — 31, w 1988 — 5. Są to wskaźniki z maja. Badaniem gleby zajmuje się Okręgowa Stacja Chemiczno-Rolnicza w Białymstoku. Próby do badania gleby pobierane są z warstwy do 25

cm w głąb. Nie ma podstaw do podważania wiarygodności danych. Można tylko przypuszczać, że radionuklidy przemieściły się do głębszych warstw, co nie znaczy, że przestały być groźne. Wiele roślin pobiera wodę i składniki pokarmowe z bardzo głębokich warstw. Na przykład system korzeniowy zboża sięga do 60 cm. Również rośliny motylkowe mają bardzo głęboki system korzeniowy. Przede wszystkim do głębszych warstw gleby sięgają korzenie drzew i krzewów owocowych.

Popatrzmy więc na wyniki badań radioaktywności owoców i warzyw z ogrodów przydomkowych w Białymstoku i okolicach. Norma dla owoców wynosi 10 pCi (curie) na gram, a dla warzyw 15 pCi/g świeżej masy. Porzeczką czarna w 1986 r. 12,9; 11,6; 24,2; — w 1988 — 3,4; 4,9; w 1989 — 6,1 i 3,9. Pietruszka korzeń w tych samych latach: 13,8; 12,9 oraz 9,8 i 4,5 i w 1989 — 6,7 i 3,9. Miód uważany za najczulszy wskaźnik skażenia promieniotwórczego środowiska: 14,7—0,6; 1,9—1,8; 2,3—2,2.

Z badań wynika, że ludność białostocka pije równo tylko w ciągu życia jednego osobnika, ale w ciągu trwania całej generacji i populacji” cytując z podręcznika „Wstęp do Biofizyki” R. Glaser.

Niestety za te wiadomości zapłacił swym życiem lekarz i pacjenci — pisze Jerzy Jaskowski. Jeszcze przed 50. laty lekarze potrafili naświetlać pacjentów przez kilka godzin dziennie, twierdząc że to nie jest niebezpieczne. Ostatnie zalecenia WHO sugerują jedno zdjęcie rentgenowskie płuca raz na dwa lata u ludzi do 40. roku życia.

Autor opracowania zanim przejdzie do oceny sytuacji w Polsce po awarii w Czarnobylu snuje rozważania na temat skutków fizycznych i somatycznych energii jądrowej, obala mity i przytacza fakty o energetyce jądrowej. Jest niezbędna dla zrozumienia sytuacji, niebezpiecznej dla zdrowia, choćby elementarnych spraw. Nie tylko u nas powszechne jest przekonanie, że elektrownia jądrowa zapewni „czyste” niebo w przeciwieństwie do węglowej. Autor obala ten mit. Do 18 roku życia nauka wyklucza możliwość narażenia na promieniowanie i nie ustala żadnych

podstawowych praw fizyki. Częstotliwość promieniotwórcza powoduje na swej drodze jonizację powietrza, co może przyczynić się m.in. do zwiększonej ilości tzw. niespecyficznych zapaleń górnych dróg oddechowych.

J. Jaskowski podawał też wiarygodność informacji zawartej w raporcie, że w Polsce nie wykryto ani strontu ani plutonu. Obecność tych pierwiastków stwierdzono zarówno w Finlandii jak i w Holandii, a także w Krakowie w Instytucie Fizyki Jadrowej. Są to tzw. pierwiastki alfa promieniotwórcze, należące do pierwszej grupy toksyczności i w ogóle nie powinny ich być.

Za wcześniej też zakończono monitorowanie (30 maja 1988 r.). Nauka podaje, że ciężkie pierwiastki pojawiają się z opóźnieniem do kilku tygodni. Zdanem J. Jaskowskiego koncentracja strontu i plutonu narastała w czerwcu i lipcu, a może nawet później. Ważna jest też wiadomość, że największa koncentracja w produktach żywnościowych ma miejsce po 2—4 latach po awarii. W początkach 1988 roku IFJ w Krakowie stwierdził, że na Mazurach utrzymują się tzw. gorące cząstki o aktywności ponad 100 Bq — jedna na 10 metr. kwadratowych, a o aktywności ponad 300 Bq — jedna na 36 m. kwadrat. W katedrze Biofizyki AMiP stwierdzono, skażenie zboża o aktywności ponad 6000 Bq/kg suchej masy.

Bezpośrednio po awarii w Czarnobylu nie podjęto w Polsce żadnych badań populacji. Teraz — zdaniem naukowców — jest już za późno. Z obserwacji niektórych lekarzy dowiadujemy się o wzroście występowania białaczek u dzieci. (Ponad 100 proc. wzrost w woj. krakowskim, 40 proc. we wrocławskim oraz występowanie wad wrodzonych w lubelskim). Obserwuje się też nasilenie występowania nowotworów u ludzi, a także chorób tarczycy.

ZOFIA JADCZUK

O królu



Raport rządowy podaje, że nie ma żadnych możliwości wystąpienia wczesnych zmian chorobowych u ludzi po wypadku w Czarnobylu. Jaskowski uważa to za duże nieporozumienie i zaprzeczenie



raz zastanawiam się, kiedy napisze swoje imię, ile czasu upłynie zanim je wypowie?

— Panie Robercie, zna pan te przedmioty codziennego użytku. Na stole stoi talerz, obok niego — łyżka, nóż, widelec.

— Co to jest? (wskazuje na talerz)

— To jest ten, no... tego, no wiem, tego... Do... no do tego. Oj, tego. No nie! (denerwuje się).

Wiem, że słyszy, rozumie, ale nie pamięta. Wielokrotnie stykałam się z pacjentami, którym samo wymawianie określonych dźwięków sprawia trudności. Inni wypowiadają prawidłowo wyrazy, lecz nie potrafia budować zdań. Są też tacy, którzy budują konstrukcje słowne pomijając zasady gramatyczne (liczby, osoby, przypadki). Wreszcie, występuje również i taka postać zaburzeń: chory nie ma żadnej trudności w wypowiadaniu zdań, ale tylko wtedy, kiedy je powtarza. Natomiast jest beznadziej, gdy musi zbudować samodzielnie wypowiedź.

Zdarza się, że zaburzenia są tak głębokie, iż pacjent ani nie rozumie co się do niego mówi, ani też sam nie jest w stanie przekazać jakiegokolwiek treści, zarówno w mowie, jak i w piśmie.

— Panie Robercie — zwracam się do pacjenta — wiem, że pan to zna. Codziennie dał pan z tego.

● Poszukiwanie „przejęcia” do utraconego.

Siedzimy naprzeciw siebie od 15 minut. Obserwuję jeszcze nie w pełni wladną rękę pana Roberta, którą usiłuje na pionowo ustawiony drążek nałożyć kółka, budując kolorową piramidę. Udało się. Te-

walkami bekonu. W Poitiers — grzyby i tylko grzyby, nawet ciasteczka z grzybami... w Bellac — kawalki niezidentyfikowanych potraw, każdy pieczonec owinięty w „emballage”. Nie czas jednak na przepisywanie książek kucharskich, a mnożstwo ich wszędzie. W domowych bibliotekach, w księgarniach...

Dinner — ostatni prawdziwy, czyli zbyt obfity posiłek w ciągu dnia — zawsze o tej samej porze. Najpierw

smażone kraby, czcionka drukarska, nagięte banany u Felixa Potin... ciągle korki, samochody jadące jeden za drugim — ale paryskie spalinowe pachną perfumami! To prawda, zmżył wchuch bardzo pomaga w odkrywaniu tajemnic tego miasta. W sensie dosłownym i — przenośnym. Nie tylko Paryż, ale Poitiers, La Rochelle czy Limoges mają inną woń: to zupełnie jakby kilka kobiet uperfumowanych samym Diorem, a każda z nich będzie pachnieć inaczej. Z czasem zapachy

naszej przechadzki wybrzeżem Sekwany Michel zaczął recytować erotyki Eluarda, ale wdział, w którym momencie należy już zamknąć.

Michel. Arcymistrz komplementów. Litoskocezek słów. Miłość nie jest tego obseksja, ale potrafi o niej mówić długo i zawiśle, wciągając się raz po raz w postacie z wielkiej literatury. Najczęściej jest to Bel Ami — ale intelektualny i niezależny finansowo, albo Lancelot.

ZAPACH — we Francji pachnie wszystko: Paryż — choćby i rue Rivoli pachnie nie opróżnianymi od dawna pojemnikami na śmieci. Boulevard Saint-Michel — daniem orientalistami, Boulevard Saint-Germain pachnie jeszcze zjeżdżającą, egzystencjalną czernią (kolory Paryża też pachną). Cyté — stęchłymi rybami, rozlanym wokół ławek sokiem pomarańczowym. Cmentarz Père Lachaise ziołami wilgoci z otwieranych grobów, a może to odor niepranej od lat kapoty nagrobnego kłozarda? Biłstra i restauracje przepielone są wonią oleju piżmowego lub Chanela numer 5. Wszędzie unosi się też zapach papierów pod Luwrem — Marlboro, w Ogrodzie Luksemburskim — nieśmiertelne Gauloisy, a pod Tati (sklepiami) — wyprzedażami po skandaliznie niskiej cenie) — w powietrzu unosi się odor klubowych czy Radomskich.

Wszystko ma zapach w Paryżu — nawet pocunek. Tak jest za dnia. Paryż nocą pachnie inaczej.

Już o zmierzchu na Placu Pigalle czy na Place Blanche każda woń intensyfikuje:



Prof. Tadeusz Kielanowski otrzymuje swoją książkę „Prawie cały wiek dwudziesty” od dyrektora gdańskiego wydawnictwa KAW, Stanisława Hince.

taternikiem, kierowcą motocykla i samochodu. Przepadał za podróży. Wielbił muzykę i sam grał na skrzypcach. A do dziś jeszcze — maluje...

Znów usiłuję odgadnąć: — Czy z takim zapasem woli i hartu — lepiej, czy też gorzej znosi się teraz swoiste „uwięzienie” na wysokości? Zwiastaka, że winda zbyt często zawodzi.

— Stąd nawet ciekawy widok na panoramę miasta — mówi tonem pocieszenia. Siebie? Mnie? — Proszę spojrzeć, jaką perspektywę Tęgo z dołu się nie zobacz...

— Wiem, panie Profesorze. Powiedział mi kiedyś doświadczony Bacia: „Masz kłopoty — wdrap się na szczyt! Z górą lepiej widać niebo i słońce czy przelatujące chmury. A uszytko co w dolinie — patrz jakie małuśkie i mało ważne!” — Rzec można: Także filozofia. Nawet skuteczna w podnoszeniu na duchu!

Profesor przytakuje. Tematy się mnożą. Refleksja goni refleksję. A do Białegostoku — wciąż daleko. To też...

Z nową zacynam od książki. Nowszel, ukazała się — bowiem przed dwoma laty i też znika z półek. Wydał ją gdański KAW. To książka „PRAWIE CAŁY WIEK DWUDZIESTY” — pióra Tadeusza Kielanowskiego. Pod głównym tytułem — dopisek objaśniający treść: „Wspomnienia lekarza”. A tytuł? — Nietrudno rozszyfrować. Przecież biografia Profesora wpisana jest niemal w całe mijające stulecie.

Toteż lektura wciąga od pierwszej strony. Trapiuje nie tylko barwna opowieść. Niezwykle przeżywa, zdarzenia, spotkania z ludźmi o nazwiskach dziś jeszcze bardziej fascynujących, bo obrosłych patyną legend, czy nawet już wpisanych w karty historii. A co chwyla najbardziej?

Wielka szerokość. Autor odsłania siebie. Od szczególnego dzieciństwa poprzez młodość, do lat męskich, tych z coraz śmielejszymi decyzjami, z wyborem dróg wcale nie najłatwiejszych, ze zgodą na trud i znoje. Zwiastaka gdy przyszło zabiegać o sprawy społeczne — te wielkie i te pozornie małe, jakim jest pochylanie się nad drugim człowiekiem, nie tylko pacjentem.

W tym miejscu chciałoby się zacytować Tadeusza Kotarbińskiego z rozważań o życiu godziwym, o spolegliwości...

Ogromu pracy i twórczym zmaganiom wymagało poczucie niezbędności przekazywania nauce własnych doświadczeń z wybranej dziedziny — fizjologii. Każdy krok do sku-

PO CZARNOBYLU

Wszystkie badania wykonywane w oparciu o metodologię metodykę wynikającą z wyposażenia jednostek przez Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej Kraju w jednakową aparaturę pomiarową. Jeżeli przyroda jest wolna od nadmiernych skażeń, a także wnioski się nasuwają, to skąd się bierze przekroczenie dopuszczalnych norm w mleku, o czym informowała PAP. Można postawić też laickie pytanie — gdzie się podział cesz, którego było tak wiele w środowisku? Pośrednią odpowiedź na to pytanie uzyskałam po zapoznaniu się z opracowaniem Jerzego Jaskowskiego pt. „Zródła i skutki działania promieniowania jonizującego na człowieka. Promienista przyroda — rozbicie przygotowanym na obrady Okręgowego Stółu dla uczestników „złotego podstolika”.

PROMIENISTA PRZYSZŁOŚĆ

„Szkoły wyrządzone promieniowaniem sumują się nie

norm. Czy oznacza to, że „dopuszczalne” normy skażenia wody czy żywności w naszym regionie są szkodliwe dla dzieci i młodzieży? Chyba tak, ale na te tematy powinni się wypowiedzieć specjaliści.

J. Jaskowski podaje, że wraz ze wzrostem naszej wiedzy na temat szkodliwości substancji promieniotwórczych dopuszczalne dawki w okresie jednego pokolenia uległy 1000-krotnemu obniżeniu. Być może za kilkadziesiąt lat nasi potomkowie podobnie ocenią nasze normy, uważa autor. Omawiając sytuację w Polsce po Czarnobylu opiera się na raporcie komisji rządowej, której przewodniczył premier Szałajda. Najpierw zaznacza niebezpieczeństwo fińskich i polskich map podających zasięg radioaktywności po wybuchu. Fińskie swym zasięgiem obejmują tereny aż do Słupska, polskie zaś kończą się na granicy linii Suwałki—Augustów. Autor podważa wiarygodność stosowanych do pomiaru metod. Błąd może sięgać — jego zdaniem — 100 proc. Zarzuca zaniechanie badań promieniotwórczości alfa (najbardziej niszczącego), które również występowało. W tabelach zbiorczych o sytuacji radiologicznej zastosowano metodę uśredniania wyników, co jest niedopuszczalne gdyż nie pozwala na wyłączenie żadnych wniosków. Autor wychwytywa takie paradoksy w raporcie rządowym jak np. komunikat z 2 maja — „utrzymujące się lokalnie pewne skażenie powierzchni ziemi oraz otwartych zbiorników wody nie stanowi zagrożenia dla zdrowia” w zestawieniu z wydaną trzy dni później dyspozycją dopuszczającą wypas wszystkich zwierząt z wyjątkiem krow mlecznych i tuż przed ociepleniem. Nie wiadomo dlaczego krowa była w lepszej sytuacji niż ciężarna matka czy też dziecko w przyszłości czy złoźku — konstatuje autor.

CZY JOD NAM ZASZKODZI?

Nie jest moim celem „czepianie się” spraw przeszłych

naszej przechadzki wybrzeżem Sekwany Michel zaczął recytować erotyki Eluarda, ale wdział, w którym momencie należy już zamknąć.

Michel. Arcymistrz komplementów. Litoskocezek słów. Miłość nie jest tego obseksja, ale potrafi o niej mówić długo i zawiśle, wciągając się raz po raz w postacie z wielkiej literatury. Najczęściej jest to Bel Ami — ale intelektualny i niezależny finansowo, albo Lancelot.

ZAPACH — we Francji pachnie wszystko: Paryż — choćby i rue Rivoli pachnie nie opróżnianymi od dawna pojemnikami na śmieci. Boulevard Saint-Michel — daniem orientalistami, Boulevard Saint-Germain pachnie jeszcze zjeżdżającą, egzystencjalną czernią (kolory Paryża też pachną). Cyté — stęchłymi rybami, rozlanym wokół ławek sokiem pomarańczowym. Cmentarz Père Lachaise ziołami wilgoci z otwieranych grobów, a może to odor niepranej od lat kapoty nagrobnego kłozarda? Biłstra i restauracje przepielone są wonią oleju piżmowego lub Chanela numer 5. Wszędzie unosi się też zapach papierów pod Luwrem — Marlboro, w Ogrodzie Luksemburskim — nieśmiertelne Gauloisy, a pod Tati (sklepiami) — wyprzedażami po skandaliznie niskiej cenie) — w powietrzu unosi się odor klubowych czy Radomskich.

Wszystko ma zapach w Paryżu — nawet pocunek. Tak jest za dnia. Paryż nocą pachnie inaczej.

Już o zmierzchu na Placu Pigalle czy na Place Blanche każda woń intensyfikuje:

MOJ „JOURNAL INTIME” Z POBYTU WE FRANCJI

NIE POWINIEN BYĆ PUBLIKOWANY. POWÓD? MNOSTWO SZCZEGÓŁÓW I JEDNYM ODBIORCĄ. ZAMIAST CIEKAWOŚCI DZIENNIKA POWINNAM UJAWIĆ COŚ BARDZIEJ PUBLICZNEGO I UNIWERSALNEGO. PERÓF: POBYTUWA ENCYKLOPEDIA MYŚLAŃ O FRANCJI. ZASTRZEGAM: NIE JEST TO ANI PRZEWODNIK TURYSTYCZNY ANI KSIĄŻKA KUCHARSKA. NIE OBOWIĄZUJE TEŻ PORZĄDEK ALFABETYCZNY A... UCZUCIOWY (CZYT. ODCZUCIOWY).

FRANCUZI (PANOWIE)

— nawet najstarsi są tymi najmłodszymi (uczucie nad rozum, nigdy rozum nad uczucie). Szczególnie intrygujący wydaje mi się ich zapach. Są panowie lawendowi. To skutek przedłużonych pocalunków z wyperfumowanymi damami. Są winni panowie (w sensie wina, nie-winy) — rano pachną Bordeaux, wieczorem bretońskim cidrem). Są też panowie wonni od masła i d. Oetkera, starych papierów, gorącej kawy i gaulojsów bez filtra. Potrafia twarzą przypominać Jeana — jednocześnie. Skrajni: choćby to matka była Bretonka, a ojciec Baskiem, każdy z nich powie: „Jestem Bretończykiem, jestem Baskiem, ale moja ojczyzna jest Francją”. Istnieje trzecie wyjście: przypisać sobie paryskie pochodzenie.

...I dzisiaj znowu sprzeciali się przy stole. Marc jest autentycznym samotnikiem w gronie przyjaciół — ale dzieje się tak z jego własnego wyboru. Informatyk — absolut Politechniki Paryskiej, do granic możliwości pochłonięty i zafascynowany swoją pracą. Zbliża się do trzydziestki. Uważa, że zawodowo już się odnalazł. Otaczają go piękne dziewczyny, ale on

niez „czystą” wodę. W pierwszym okresie po awarii odnotowano znaczny wzrost radioaktywności wody w studniach głębinowych (np. w Siemiatyczach w 1986 r. 1049 mBq/l zaś w 1988 — 157) oraz w studniach kopanych. Największe w Supraślu — 1986 r. — 2556, w 1988 — 1252, w Choroszczy — odpowiednio — 2468 i 1640, w Surzu — 2453 i 1331.

Za największe dopuszczalne skażenie substancji promieniotwórczych w wodzie pitnej uważa się 3700 mBq/l. Według badań białostockich placówek (Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska, sanepid) nie zostało ono przekroczone. Ostatnie badania wód powierzchniowych (z 6 lipca br.) wskazują na znaczny spadek skażenia, daleki od podanej liczby granicznej. I tak aktywność wody w rzece Narwi na granicy państwa wynosiła 108 mBq/l, w Narwi w Tykocinie — 213 w rzece Sokolda w miejscowości Sokolda — 114 i w rzece Supraśl w miejscowości Nowodwór — 76.

Wszystkie badania wykonywane w oparciu o metodologię metodykę wynikającą z wyposażenia jednostek przez Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej Kraju w jednakową aparaturę pomiarową. Jeżeli przyroda jest wolna od nadmiernych skażeń, a także wnioski się nasuwają, to skąd się bierze przekroczenie dopuszczalnych norm w mleku, o czym informowała PAP. Można postawić też laickie pytanie — gdzie się podział cesz, którego było tak wiele w środowisku? Pośrednią odpowiedź na to pytanie uzyskałam po zapoznaniu się z opracowaniem Jerzego Jaskowskiego pt. „Zródła i skutki działania promieniowania jonizującego na człowieka. Promienista przyroda — rozbicie przygotowanym na obrady Okręgowego Stółu dla uczestników „złotego podstolika”.

PROMIENISTA PRZYSZŁOŚĆ

„Szkoły wyrządzone promieniowaniem sumują się nie

naszej przechadzki wybrzeżem Sekwany Michel zaczął recytować erotyki Eluarda, ale wdział, w którym momencie należy już zamknąć.

Michel. Arcymistrz komplementów. Litoskocezek słów. Miłość nie jest tego obseksja, ale potrafi o niej mówić długo i zawiśle, wciągając się raz po raz w postacie z wielkiej literatury. Najczęściej jest to Bel Ami — ale intelektualny i niezależny finansowo, albo Lancelot.

ZAPACH — we Francji pachnie wszystko: Paryż — choćby i rue Rivoli pachnie nie opróżnianymi od dawna pojemnikami na śmieci. Boulevard Saint-Michel — daniem orientalistami, Boulevard Saint-Germain pachnie jeszcze zjeżdżającą, egzystencjalną czernią (kolory Paryża też pachną). Cyté — stęchłymi rybami, rozlanym wokół ławek sokiem pomarańczowym. Cmentarz Père Lachaise ziołami wilgoci z otwieranych grobów, a może to odor niepranej od lat kapoty nagrobnego kłozarda? Biłstra i restauracje przepielone są wonią oleju piżmowego lub Chanela numer 5. Wszędzie unosi się też zapach papierów pod Luwrem — Marlboro, w Ogrodzie Luksemburskim — nieśmiertelne Gauloisy, a pod Tati (sklepiami) — wyprzedażami po skandaliznie niskiej cenie) — w powietrzu unosi się odor klubowych czy Radomskich.

Wszystko ma zapach w Paryżu — nawet pocunek. Tak jest za dnia. Paryż nocą pachnie inaczej.

Już o zmierzchu na Placu Pigalle czy na Place Blanche każda woń intensyfikuje:

MOJ „JOURNAL INTIME” Z POBYTU WE FRANCJI

NIE POWINIEN BYĆ PUBLIKOWANY. POWÓD? MNOSTWO SZCZEGÓŁÓW I JEDNYM ODBIORCĄ. ZAMIAST CIEKAWOŚCI DZIENNIKA POWINNAM UJAWIĆ COŚ BARDZIEJ PUBLICZNEGO I UNIWERSALNEGO. PERÓF: POBYTUWA ENCYKLOPEDIA MYŚLAŃ O FRANCJI. ZASTRZEGAM: NIE JEST TO ANI PRZEWODNIK TURYSTYCZNY ANI KSIĄŻKA KUCHARSKA. NIE OBOWIĄZUJE TEŻ PORZĄDEK ALFABETYCZNY A... UCZUCIOWY (CZYT. ODCZUCIOWY).

FRANCUZI (PANOWIE)

— nawet najstarsi są tymi najmłodszymi (uczucie nad rozum, nigdy rozum nad uczucie). Szczególnie intrygujący wydaje mi się ich zapach. Są panowie lawendowi. To skutek przedłużonych pocalunków z wyperfumowanymi damami. Są winni panowie (w sensie wina, nie-winy) — rano pachną Bordeaux, wieczorem bretońskim cidrem). Są też panowie wonni od masła i d. Oetkera, starych papierów, gorącej kawy i gaulojsów bez filtra. Potrafia twarzą przypominać Jeana — jednocześnie. Skrajni: choćby to matka była Bretonka, a ojciec Baskiem, każdy z nich powie: „Jestem Bretończykiem, jestem Baskiem, ale moja ojczyzna jest Francją”. Istnieje trzecie wyjście: przypisać sobie paryskie pochodzenie.

...I dzisiaj znowu sprzeciali się przy stole. Marc jest autentycznym samotnikiem w gronie przyjaciół — ale dzieje się tak z jego własnego wyboru. Informatyk — absolut Politechniki Paryskiej, do granic możliwości pochłonięty i zafascynowany swoją pracą. Zbliża się do trzydziestki. Uważa, że zawodowo już się odnalazł. Otaczają go piękne dziewczyny, ale on

niez „czystą” wodę. W pierwszym okresie po awarii odnotowano znaczny wzrost radioaktywności wody w studniach głębinowych (np. w Siemiatyczach w 1986 r. 1049 mBq/l zaś w 1988 — 157) oraz w studniach kopanych. Największe w Supraślu — 1986 r. — 2556, w 1988 — 1252, w Choroszczy — odpowiednio — 2468 i 1640, w Surzu — 2453 i 1331.

Za największe dopuszczalne skażenie substancji promieniotwórczych w wodzie pitnej uważa się 3700 mBq/l. Według badań białostockich placówek (Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska, sanepid) nie zostało ono przekroczone. Ostatnie badania wód powierzchniowych (z 6 lipca br.) wskazują na znaczny spadek skażenia, daleki od podanej liczby granicznej. I tak aktywność wody w rzece Narwi na granicy państwa wynosiła 108 mBq/l, w Narwi w Tykocinie — 213 w rzece Sokolda w miejscowości Sokolda — 114 i w rzece Supraśl w miejscowości Nowodwór — 76.

Wszystkie badania wykonywane w oparciu o metodologię metodykę wynikającą z wyposażenia jednostek przez Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej Kraju w jednakową aparaturę pomiarową. Jeżeli przyroda jest wolna od nadmiernych skażeń, a także wnioski się nasuwają, to skąd się bierze przekroczenie dopuszczalnych norm w mleku, o czym informowała PAP. Można postawić też laickie pytanie — gdzie się podział cesz, którego było tak wiele w środowisku? Pośrednią odpowiedź na to pytanie uzyskałam po zapoznaniu się z opracowaniem Jerzego Jaskowskiego pt. „Zródła i skutki działania promieniowania jonizującego na człowieka. Promienista przyroda — rozbicie przygotowanym na obrady Okręgowego Stółu dla uczestników „złotego podstolika”.

PROMIENISTA PRZYSZŁOŚĆ

„Szkoły wyrządzone promieniowaniem sumują się nie

naszej przechadzki wybrzeżem Sekwany Michel zaczął recytować erotyki Eluarda, ale wdział, w którym momencie należy już zamknąć.

Michel. Arcymistrz komplementów. Litoskocezek słów. Miłość nie jest tego obseksja, ale potrafi o niej mówić długo i zawiśle, wciągając się raz po raz w postacie z wielkiej literatury. Najczęściej jest to Bel Ami — ale intelektualny i niezależny finansowo, albo Lancelot.

ZAPACH — we Francji pachnie wszystko: Paryż — choćby i rue Rivoli pachnie nie opróżnianymi od dawna pojemnikami na śmieci. Boulevard Saint-Michel — daniem orientalistami, Boulevard Saint-Germain pachnie jeszcze zjeżdżającą, egzystencjalną czernią (kolory Paryża też pachną). Cyté — stęchłymi rybami, rozlanym wokół ławek sokiem pomarańczowym. Cmentarz Père Lachaise ziołami wilgoci z otwieranych grobów, a może to odor niepranej od lat kapoty nagrobnego kłozarda? Biłstra i restauracje przepielone są wonią oleju piżmowego lub Chanela numer 5. Wszędzie unosi się też zapach papierów pod Luwrem — Marlboro, w Ogrodzie Luksemburskim — nieśmiertelne Gauloisy, a pod Tati (sklepiami) — wyprzedażami po skandaliznie niskiej cenie) — w powietrzu unosi się odor klubowych czy Radomskich.

Wszyst

Ziemniaku



Koniec ery „półkowników”?

JEDNA z obiegowych opinii na temat kina mówi, że ma być ono cudzą przysługą, przy której zapomina się o swojej. Zakończony niedawno XIV Festiwal — i zapewne ostatni w tym kształcie — Polskich Filmów Fabularnych, nie przyniósł zdecydowanej odpowiedzi, którą drogą podążają rodzima kinematografia? Starzy, wytrawni mistrzowie uciekają w nurt historyczny, kreacyjnie tworząc sytuację nie do końca czytelną dla współczesnego widza uwikłanego w liczne kłopoty i bolączki dnia codziennego w kryzysowej rzeczywistości kraju. Trudno będzie liczyć na sukces „Jedna Europa” w reż. Jerzego Kawalerowicza nakręconego w koprodukcji z francuską Centre National de la Cinematographie. Kogo dzisiaj obchodzi ostatnie dni Napoleona na Wyspie Świętej Heleny? Nawet jeśli można doszukiwać się głębszych odniesień i związków z rzeczywistością, uniwersalnymi sytuacjami w relacji wiochę i jego strażnik, to w czasach przewartościowań wielu pojęć, taki zabieg jest daremny. To samo dotyczy „Nocnego gościa”, filmu o Franciszku Villon, poecie i oprysku żyjącym w XV wieku. Film nakręcił dla odmiany Stanisław Różewicz współautor takich obrazów jak „Miasto nieujarzmione” ale także reżyser, m. in. filmu „Wolne miasto” i „Westerplatte”. W kategorii — dla kogo? — są jeszcze takie, jak „Żelazna reka” — Ryszarda Bera i „Czarny wąz” — Janusza Majewskiego. Pierwszy z nich ma przeniesić widza w czasy elekcji Stefana Batoryego na tron polski po śmierci ostat-

niego z Jagiellonów — Zygmunta Augusta. A więc walka o tron przy pomocy podstępów i zabójstw, szpiegostwo i spiski. Drugi ma odbiegać klimatem historycznym od poprzednika. Jest jeszcze jeden film, inny niż pozostałe, bliski wykształconym pokoleniom Polaków. To otwierająca tegoroczny festiwal „Onowienie o «Dziadach» Adama Mickiewicza «Lawa» Trudny film. Składają się nań

Obrazy falujące emocjami

obrazy wprost wywołujące się z tradycji romantycznych, a jednak odbierane jak dzieła echa kłóczy z innej epoki. Tadeusz Konwicki jest zapewne już ostatnim romantyzmem wierzącym, że słowa poety zdolne są uaktywnić te wszystkie postawy, które zawiera w sobie romantyczna tradycja.

Spośród 30 filmów nakręconych w ostatnim czasie 7 tytułów wywodziło się z doświadczeń 30-lecia. Znalazły się one w przeglądzie „Polski współczesny film polityczny — początek drogi?” Ten znak zapowiedzi jest na miejscu. Miejsko wszak przed 10 laty „kino moralnego niepokoju”. Mówiło ono o zjawiskach, które nie dostrzegane były z wysokich trybun. Były to głosy wołającego na puszczę. Później narodowe losy potoczyły

się w zgoła innym, aniżeli oczekiwany przez wielu ludzi, kierunku. Kiedy przed rokiem osiągnęliśmy, wydawało się, sam szczyt — poza nielicznymi przykładami — komercyjnie nijałkością trzeba było zacząć bić w głośnie dzwony. Okazało się, że jednak nie do końca. Nie wszyscy uśpił się komercyjnym sposobem widzenia życia. I oto mamy nowe obrazy traktujące o zaszłościach, bez kompleksów i zbytecznego skrywania się w historycznych odniesieniach.

„Marek w miedzy” w reż. Radosława Piwowarskiego z Olafem Lubaszcem odnosi się do wydarzeń z początku 1968 r. Chłopcę i dziewczynę z liceum w małym miasteczku, ich rówieśnicy w całej Polsce, urządzają dywanki, mają swoje małe radości i kłopoty. Polityka jednak brutalnie wkracza w ich życie, przerywa beztroskę, przyjaźń czyni sobie obcy. Świat zawarty między klasą szkolną a domem wypełnia się hasła mi które zaczynają pojawiać się zupełnie odmiennie, niż założyli ich autorzy: „Syjonistę do Syjamu” brzmiałoby śmiesznie, gdyby nie było takie tragiczne.

„Bał na dworcu w Kuluskach” — przeżywał jego reżyser Filip Bajon. Jak w klasycznej tragedii wprowadza do swej opowieści coraz to nowych bohaterów, tyle że współczesnych: wysoki funkcjonariusz partyjny i znany aktor, dyspozytyni dziennikarz i chłopak z paszportem „na Zachód” w kieszeni. Jest muzyka, są trunki, tańce i swawole jednak każdego z licznych, przypadkowych balowiczów coś innego gnębi. Akcja dzieje się w czasie zimy stulecia w 1978 r. Jest w nim coś z orkiestry na „Titanicu” ale i

ciąg dalszy na str. 6

NA PRZEKÓR PRZEMIANU

ciąg dalszy ze str. 4
gdzie indziej. Staralem się o nich nie pamiętać...

— Po Białymstoku — etap najdłuższy. Gdańsk. Znowu podziwu godna aktywność — lekarza, dydaktyka, naukowca, działacza społecznego. Znowu — jak zawsze — w służbie człowieka. Dalsze publikacje, znaczące nagrody i laury. Członkostwo kilku uczelni, m.in. A.M.B., francuskiej Akademii Nauk Medycznych a także elitarnej Światowej Akademii Sztuki i Nauki. Dalsze wojaże i uczestnictwo w międzynarodowych spotkaniach naukowców wzbogacając o nowe doświadczenia, tak niezbędne w inicjowaniu nowych działań.

Lata uciekają coraz szybciej. Nosią jakoś więcej — niż kiedyś — rozterek i momentów rozczarowań. Pożądać choroby. A więc — blaski i cienie — jak w życiu, choćby najciekawszym...

— O tym wszystkim pisze Pan w dwóch ostatnich rozdziałach swojej książki, kończąc wspomnienia w 1985 roku słowami: „...złoty dół i czekam z ciekawością na to, co się jeszcze wydarzy.”

— Czy pokusi się Pan, Panie Profesorze, o spisanie „ciągu dalszego”? Także — na przekór przemianom? Wszak sens tej dewizy potwierdza Pan zawsze swym aktywnym życiem, choć niepokoję człowieka egzystencji poddał Pan po latach zgola innej analizie. W niej jednak również określenie: „na przekór”, spełnia rolę pozytywną. Profesor zamyślił się. — Mmo wszystko, nie odpowiem pani dzisiaj na pytanie, czy będę uzupełniał moje wspomnienia lekarza. Owszem, mam teraz więcej czasu, ale i — coraz mniej sił. Ponadto, nie zawsze proste i łatwe jest dokończenie myśli urwanego w połowie zdania. Niekiedy zaś — kropka nad „i” jest po prostu — zbędna...

Dziękuję serdecznie za spotkanie. I za rozmowę.

AGNIESZKA SWIDZIŃSKA

P.S. Fragmenty rozdziału „Białystok” z książki prof. Kiełanowskiego pt. „Prawie cały wiek dwudziesty” zamieścił w najbliższym Magazynie.

Drugie narodziny mowy

— Tak! — ożywia się mężczyzna. — Dobre i smaczne!

— Zona nalewała panu do tego podczas obiadu. Co nalewała?

— Woda. Smaczna woda.

— Nalewała panu dużą łyżką. To było pierwsze danie. Smaczne. Nalewała dużą łyżką.

— Ach... Lala wodę, nie — zupa. Smaczna zupa!

— Doskonale. Wiedziałam, że pan pamięta. Podawała panu zupę w garnku?

— Garnek? Nie... Zupa w talerzu. Talerz? Zupa nie w garnku, w talerzu!

— Świetnie. Bardzo dobrze.

Tak właśnie wygląda fragment typowych ćwiczeń. Pan Robert ma 45 lat. Do gabinetu logopedycznego Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Elku zgłosił się w marcu 1987 roku. Był wówczas bezpośrednio po trzymiesięcznym leczeniu w klinice neurologicznej z powodu zatoru mózgu po stronie lewej. Badanie logopedyczne pozwoliło ustalić, że pacjent jest bardzo dobrze zorientowany w czasie i miejscu; potrafi powtórzyć pojedyncze wyrazy i zdania. Rozumie też polecenia. Natomiast zupełnie sobie nie radzi z symulowanym budowaniem wypowiedzi, składającej się choćby z dwóch wyrazów. Kiedy

zmuszony jest do nazywania, zastanawia się nad znalezieniem właściwego określenia. Zauważono także nieco obniżoną sprawność niektórych narządów, zwłaszcza języka. Pisanie ma utrudnione ze względu na utrzymujący się niedowład prawej ręki.

Terapia trwa już ponad rok. Spotykamy się systematycznie, raz w tygodniu, ćwiczymy od 40 do 50 minut. Dzisiaj pan Robert buduje już zdania, coraz łatwiej nawiązuje kontakt słowny. Zdarza się, że zapomina jak rzecz powiadać za słowem, ale powoli powraca to, co zostało utracone. Mój pacjent odnajduje „pogubione” wyrazy — fakt ten mobilizuje go do dalszej pracy. Nastawienie psychiczne ma ogromny wpływ na rezultaty terapii. „Ja jednak wierzę, że odzyskam to, co utraciłem” — to zdanie wypowiedziane niedawno przez mojego pacjenta chciałam skierować do wszystkich osób dotkniętych tym nieszczęśliwym.

Trudno precyzyjnie określić czas „wychodzenia” z afazji (w każdym przypadku jest on inny). Niezwykle ważną rolę odgrywa właściwie poprowadzone leczenie kliniczne, a bezpośrednio po nim — opieka logopedyczna. Poza tym, niesłychanie istotny jest klimat, jaki tworzą wokół chorego, zarówno terapeuci, jak i najbliższa rodzina.

logopeda
EDWARDA KIERWIAK

PAN JEST PILOTEM grupy, która dzisiaj przyjechała? — młoda dziewczyna pytając patrzy mi w oczy. Po twierdzącej odpowiedzi dodaje — to proszę iść ze mną! U dwóch uczestniczek z pańskiej wyćieczki jest milicja. Złapano je na handlu.

Była to moja pierwsza, całkiem przypadkowa, przystojna z pilotowaniem. Nie bardzo wiedziałem jak się zachować. Widząc moje zdenerwowanie dziewczyna w drodze do pokójki zatrzymanych pań uderzyła mi krótkiej instrukcją.

Gdy zajdziemy prosię spokojnie usiąść, słuchać i nie więcej nie robić. Mam już pewne doświadczenia. Wczoraj z mojej grupy też wpadło kilka osób. Zarekwirowano im towar, zaprowadzono na posterunek, spisano protokół i to by było na tyle. Do pierwszej, drugiej w nocy (była dziesiąta wieczorem) może to jednak potrwać. Warto więc uziębło się w ciemności...

Polaków coraz częściej zaczyna lekceważyć. Smutny to wniosek, który łatwo wysnuć w czasie podróży po świecie. Lekceważy nas na Wschodzie i Zachodzie. Handel, praca na czarno, a przede wszystkim, nagminność obu tych zjawisk sprawia, że współczesny Polak rzadko komu kojarzy się z Chopinem, Pendereckim, Fibakiem.

Oficjalnie jednak, z punktu widzenia rodzimych notabli i speców od turystyki, jesteśmy cacy. Mówią wprawdzie ogólnie, że część rodaków handluje — są to jednak, w ich ocenie, zjawiska marginalne. Lubimy wbić się w dume, sprzedawać na zewnątrz, i wewnątrz swój wykorzystany wizerunek. Prawda natomiast bywa najczęściej daleka od tej oficjalnie prezentowanej.

Wie o tym każdy policjant w „demoludach”, aby trzymać się tylko tej sfery „turytycznej” aktywności rodaków. Dlatego w stosunku do nas jest on panem i władcą. Rzadko się myli, bo mylić się nie może. W pełni i zasłużenie nie zapracowaliśmy sobie na określenie „Fenicjan Wschodu”. Nawet w kręgu znających ten temat przestał być używany za wystydliwy. Kiedyś jeszcze kryło się z tym procederem, kamuflowano handlowe sukcesy i niepowodzenia. Teraz ich brak świadczy o frajerstwie, nieprzystosowaniu...

Potem posterunek. Zdjęcia pań, spisanie protokołu; jego kopia żaden Polak nie otrzymał. Potem, dwa dni później, kiedyś już wcześniej było nad czym się zastanawiać. Towar, tak „na oko”, wart około piętnastu tysięcy złotych, zjechał na loty, tysiąc dwieście. Pewnie dlatego i

rechoząc podaje koledze. Jesteśmy bezzinni. Protest wywołuje może jeszcze większą porcję chamsstwa. Rozkaz podania się osobistej rewizji odbiera panie stanowczo jednak odrzuca. Dochodzi do ugody. Rewizję przeprowadzi rumuńska pilotka. Wychodzimy na balkon. Przez okno całą operację uważnie obserwują policjanci.

W Rumunii jest krajem gdzie milicja — ujmując rzecz jak najbardziej ogólnie — ma bardzo wiele do powiedzenia; także w stosunku do tubylców — mówi spotkany w samolocie diugetni pracownik (prosił o anonimowość) jednego z polskich biur turystycznych mających swoje przedstawicielstwo w Bukareszcie. O niewłaściwym traktowaniu Polaków wiemy wszyscy — my organizujący turystykę i — śmiem twierdzić — pracownicy ambasady. Rumuński przepisy celne są bardzo ostre. Polacy nagminnie i świadomie je przekraczają. Gdyby jeszcze wpadł jeden, dwóch — nawet wtedy można by wymagać, aby gdzieś go traktowano. Jeżeli jednak tego typu wpadek jest

setki i tysiące — bywamy zwyczajnie bezzinni... — □ —

Z nieba leje się trudny do wytrzymania żar. Rozgrzane ulice Konstancji, nadmorskiego portu Rumunii, potęgają zmęczenie i znudzenie słońcem. Siedzę na ławce przed Muzeum Archeologicznym chwytając sobie niewielki kawałek ciasta nad głowę. Z almaturowskiej grupy, z którą gościnie zabierałem się do miasta, odchodzi się jedna pani.

— Sprzedają dolary — mówią w zaufaniu do koleżanek — po sto dwadzieścia lei...

W grupie widoczne poruszenie. Na naszym campingu

za jednego dolara żądano stu pięćdziesięciu — stu sześćdziesięciu lei. Tknęty przecieciem, ostrzegam panie przed możliwością zaserwowania im tzw. walka, czyli rulonu papierów owiniętych banknotem.

— My nie nie chcemy kupować — słyszę — mamy tylko taką złyzną maszynę do sprawdzania autentyczności dolarów. Chcemy ją wypróbować.

Nie moja grupa, nie mój biznes. Swoje zresztą zrobiłem. Byłem nawet gotów iść z paniami. Taka deklaracja mogła jednak zrozumieć, że nie chcemy. W najlepszym przypadku uznano by mnie za konkurenta.

W autokarze jest jeszcze bardziej duszno. Siedzę z przodu, chcąc nie chcąc, nie mam więc musi kobieta od dolarów, wracająca z eskapady.

— A jednak kupiłam. I to po sto dwadzieścia. A tak pan kraka!

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

— □ —

Dopiero po dłuższej chwili dochodzi mnie jej rozpaczy — słychać. Zamieszanie spowodowane pięćdziesięciu dolarów otrzymała banknoty niedolarowy. W środku znajdował się równiutko przycięty papier.

Niefortunna biznesmanka stanowczo żąda zatrzymania autokaru. — Znajdę tych bandytów, narobię krzyku i będą musieli zwrócić co moje. I naczę nie mam po co wracać do domu. Straciłam cały spodziewany zarobek!

I tym razem moje przestrogi nie przekonują. Wieczorem, na campingu poznałem zakończenie tej historii. „Bandytów”, owszem, udało się znaleźć. Policja też była. Tyle, że dwóch umundurowanych pań — w towarzystwie odnalezionych „walkowców” — pod pozorem doprowadzenia wszystkich do komisariatu, wyprowadziła upartą kobietę w nieuczestny zalek i tam cała grupa zgodnie „wytlumaczyła” jej co sądzi o zakłóceniu porządku w mieście. Siniec i opuchlizna zeszły tej pani dopiero w Polsce.

— □ —

Bukareszteńskie metro robi kiepskie wrażenie. Przystanki, w porównaniu do radzieckich stacji-palacyków, wyglądają ubogo. Ten środek komunikacji ma jednak swoją specyfikę. Szczególnie dla Polaków. Przejazd kosztuje dwa leje. Mam tylko całą dziesiątkę. Jedzie nas dwoje. W specjalnym pomieszczeniu podaje banknot, otrzymuję cztery leje i długo nie mogę się doczekać reszty...

Normalna sprawa w Rumunii. Przy zakupach, placeniu restauracyjnych rachunków, po żądaniu rzetelnego naliczenia

należności zapada albo głucha cisza, albo — na odwrot — oszukująca pełność wybuchu stęsknionych, nieprzyjemnych okrzyków. Tak jest i tym razem. Macham w końcu ręką na resztę i wskazuję na nadjeżdżających akurat wagoników. Jadąc przypominam sobie scenę zaobserwowaną w Mangali. Trójka kilkuletnich Francuzów kupowała broszkwinie. Po cztery i pół leja za kilogram. Potrosili dwa kilo, na ladzie położyli dziesiątkę i nie czekając na resztę ruszyli w stronę stojących opodal rowerów. Sprzedawcy z lejem w ręku wybiegła za nimi. Niemal siłą wcisnęła im monetę.

W Warszawie po wylocowaniu samolotu mamy jeszcze kilka godzin do odjazdu podłazu. Spacerujemy po mieście zaglądając z nuddów to tu, to tam. Na pasażu za domami „Centrum” zwraca uwagę rosnąca gromada żywo czynna zainteresowanych ludzi. Ponad ich głowami wyraźnie słychać — zdawałoby się — zostawiona za nami rumuńska mowa. Dwie zażywające przedstawicielki tego narodu sprzedają skórzane rekawice i dziewczęce, lekkie, bawełniane wdzianka.

W międzyczasie przechodzi trójka milicjantów. Ze śmiechem spoglądają na ten nadelek. Nikomu to nie przeszkadza. Podobny widoczek zauważyłem dzień wcześniej w Bukareszcie. Tyle, że tam w roli klientów występowali Rumuni. Milicja też była. Z dwóch błyskawicznie zatrzymujących się dać wyskoczyło pięciu panów. Polacy byli szwabi. Łupem stróżów prawa padła tylko jedna pękata plastikowa torba.

MAREK GRZEŚKIEWICZ

skanie (znajomi i młodzi), krzycząc na mój widok: STO LAT. „L” w wyrazie „LAT” brzmiało swojsko i... wschodnio. Słynne zdanie: „W Szczerebrzeszynie chrz...” bardziej ich przeraża niż śmiechy. Wielu z nich używa określenia „język słowiański”. Przedziwne są pierwsze skojarzenia dotyczące Polaków. Wymawiają słowo „Polak”, a po chwili mają widzę wieczystego banknotu całej rodziny.

Północ. Zwołuję teraz duchy Francji.

DUCHY I NIESAMOWI-

siem i pół, był ponoć markizem de Sade. Teraz niestety musi się zadowolić meczem między zwierząt w piwnicach H.L.M.

Północ trwa. Zegar stanął. Wszystkie zegary zatrzymały się w tym samym momencie. Tak. To...

... ZBIEG OKOLICZNOŚCI, że o 17.45. ON nie mógł odnaleźć dolmenu w przewodniku. ON też nie jest „de nationalité française”. Wrócił samego dnia i tym samym pociągami z La Rochel-

Paryża zadowolone w foliowych workach. Hasło ZAPACH nie jest więc suplementem do tego rozdziału. W domach, w których bywałam zwyczajnie wynoszenia śmieci nie istniał. Po prostu śmiecie zbierane były do foliowych toreb i dyskretnie wystawiane na chodnik. Kioszarzy byli moimi przewodnikami po śmietnikach, w myśl zasady którą wyznaje: by poznać naród i jego kulturę nie wystarczy znajomość zabytków czy innych osiągnięć, ale od dna penetruje się nar-

nie stał się ubytkiem finansowym.

Pieniądże wydawałam w inny sposób — na bilety kolejowe, bo POCIĄGI są we Francji zbyt szybkie, zbyt wygodne, zbyt dużo jest wolnych miejsc w przedziałach, zbyt wielu uprzejmych i odprawiających ludzi. Na Gare d'Austerlitz (ach, ten Paryż) jest halowo i fabrycznie, na Gare Montparnasse można być wgniecionym do środka siebie, Gare du Nord jest mocno polskojęzyczny, a pozostałe dworce... W Poitiers każdy pociąg spóźnia się aż czterdzieści siedem sekund, a teraz w poczekalni czekając na Gdo... chciałam powiedzieć na pociąg do La Rochelle. A czy pieski i kotki muszą też wykupować bilety peronowe? Pytam, bo Francuzi traktują wszystkie ogólnie Bobi, Babette, Chouchou jako prawowitych członków rodziny. Zwierzęce portrety wiszą obok ludzkich np. w następującej kolejności: la ciasty Frou-Frou, po jego prawej stronie przedziałek Michel (ten z Legit Cudzoziemskiej). Ostatnio jechałam do Lyonu w towarzyszyście zielonookiego wyżyła w wytartej dzinsowej marynarce. Nie poznaliśmy się bo we Francji, najtrudniejsze są rozstania. Przypomnę, że opuszczając Paryż, z P. pęgałam się trzydzieści siedem minut, z O. — dwadzieścia jeden, z J.R. — zaledwie dziewięć, z Więźni Eiffla — dwie doby, z Katedrą Notre Dame — cały tydzień, a z Poitiers — szczególnie z pewnym Abelardem, o — to już tajemnica. A

ciąg dalszy na str. 6



Z teki Henryka Wilka W cieniu wiekowych drzew

BUDOWLE architektoniczne niezależnie od swego stylu zawsze prezentują się najkorzystniej w otoczeniu zieleni. Przyroda jest czymś, co nie może być zastąpione kamieniem i betonowymi ustrojami budowlanymi. To uczucie uzupełnianie się architektury i przyrody najlepiej rozumiano w okresie romantyzmu, kiedy to zieleni i parkom podporządkowano całe architektoniczne założenia. Park krajoobrazowy uchodził architekturze, tworząc niepodzielną kompozycję przestrzenną. Wokół pałaców, pałacików i dworów powstawały parki nadsłuchujące naturalne gaje.

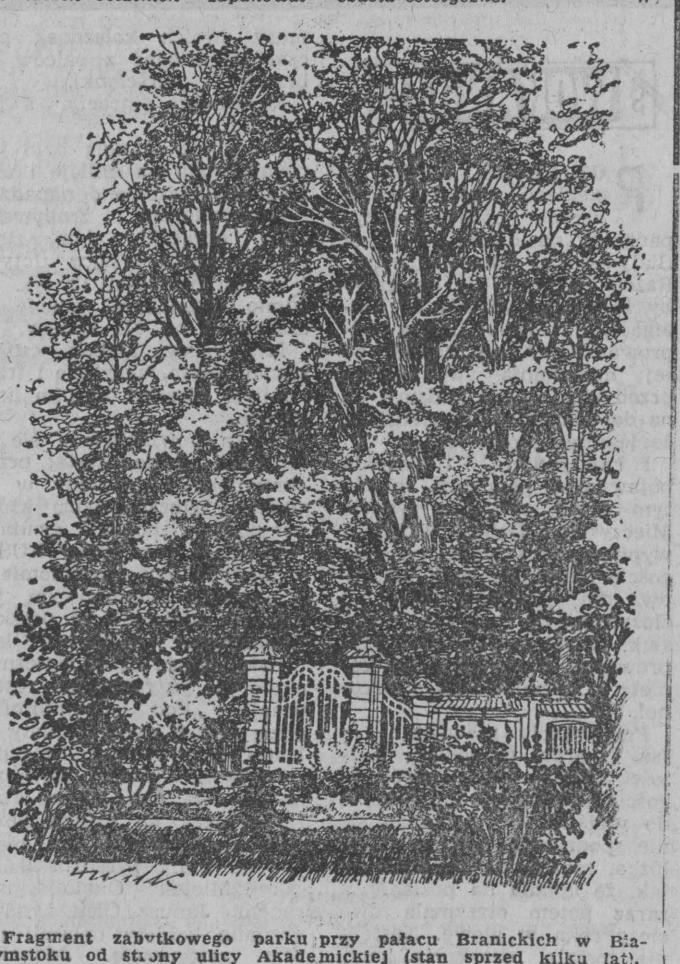
W naszym regionie takich parków z minionych epok zachowało się około 250, przy czym ponad 150 objęto ewidencją służb konserwatorskich, ale tylko 34 z nich spełnia warunki pozwalające na wpis do oficjalnego rejestru zabytków. Reszta to własności prywatne lub w całości przynależące do państwa, które w dawnych ogrodach i parkach, które

szące nam wiele uznania w świecie, jakoś mało miejsca poświęcono dawnym zespołom zieleni. Nawet przy odbudowie, z pietyzmem obiektów architektonicznych otaczających je zieleni, postawiono własnym prawom świata roślinnego, a użytkownicy (głównie PGR-y i POM-y) traktowali je zwykle jak każde inne zbiorowisko drzew, mogących na przykład zaspokoić potrzeby budowlane lub opałowe.

W latach ostatnich zaplanowali

natomiast inny — powiedziałbym — dziwny pogląd na temat otaczającej nas zieleni. Wszyscy zgadzają się z tym samym słowem, że drzewa i lasy są „zielonymi płucami i dogawcami Polski”. Są jednak tacy, którzy — dogawcami świata roślinnego, a użytkownicy (głównie PGR-y i POM-y) traktowali je zwykle jak każde inne zbiorowisko drzew, mogących na przykład zaspokoić potrzeby budowlane lub opałowe.

W latach ostatnich zaplanowali



Fragment zabytkowego parku przy pałacu Branickich w Białymstoku od strony ulicy Akademickiej (stan sprzed kilku lat).

JNTIME

TOSCI — są one w moich smach. Mój nocny rozmówca i straszak nie ma polskiego imienia — tu staje się Bernardem czy Patrikiem. Duchy można spotkać we francuskich księgarniach okultystycznych. Polecam: w Poitiers rue Victor Hugo. Byłam tam kilkakrotnie — a za każdym razem potężne tomisko „Traktatu o przeznaczeniu” — reprint z 1887 roku spadało z półki z niemiłosiernym hukem zawsze tuż koło moich nóg. A przecież to nie ja ołwacham urządziłam. Wielu Francuzów przechodzi teraz entą reinkarnację. Np. Olivier, student mediewistyki przyznaje, że woli swoje wiekielenie z „Pieśni o Rolandzie”, a Jean-François, lat o-

le — zupełnie jak ja. ON też urodził się 22 (choć inne- go miesiąca). Zbiegiem okoliczności dzieł nas coś wie- rzyliśmy. Otóż właśnie we Francji „LES COINCIDENCES” są zaskakująco częste. Oto przykład: dosłownie w ostatnim momencie zrezygnowałam z promenady ulicą Teophraste Renaudot, okrażając kościół Saint Hilaire. Na tejże ulicy w kilka chwil później wybuchła bomba. Dlaczego pewna rodzina bretońska (o, jak licza- na!) zapłaciła mnie o najkrótszą drogę do portu Minimes? Dziwne było ich nazwisko — w tłumaczeniu brzmi: Śmieci- Źy. A mowa będzie o SMIECIACH WE FRANCJI — żyją one gromadnie na ulicach

co, gdzie, kiedy?

REPERTUAR NA PIĄTEK
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki w Białymstoku — „Kolejny” (mała scena, godz. 19.15, premiera).
Białostocki Teatr Lalek — „Zakochani” (godz. 10.15 i 12.15, „Dekameron” (spektakl dla dorosłych — sala 2000) godz. 18.15).
Państwowy Teatr Lalek w Łomży — w terenie: „Bajki pana Brzechwy”.

KINA
W BIAŁYMSTOKU

„Pokoje” — „Samotny wilk” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Ton” — „Wiryjący seks” (USA, 1.15, godz. 13.15, 15.15, 17.15, 19.15).
„Sirena” — „Złote dziecko” (USA, 1.15, godz. 10.30 i 13.15).
„Sokół” — „Złoty wiek” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15 i 16.15).

FILHARMONIA

Państwowa Filharmonia, ul. Podlesna 2 — koncert symfoniczny (Mistrzowie liryki) w wykonaniu Orkiestry Filarów pod dyktando Z. Wójcickiego, z udziałem T. Strahla (wiołaczka), godz. 19.

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Białystok — „Przemienie” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Białystok — „Przemienie” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Białystok — „Przemienie” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Białystok — „Przemienie” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Białystok — „Przemienie” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Białystok — „Przemienie” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Białystok — „Przemienie” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Białystok — „Przemienie” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Białystok — „Przemienie” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Białystok — „Przemienie” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Białystok — „Przemienie” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Białystok — „Przemienie” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).
„Kłopoty z trzaskaniem” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15).

stowa „Dzieje Kanalu Augustowskiego”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

Salon Wystawowy BWA „Arsenal”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”
Muzeum Ziemi Piskiej w Piskach — wystawa „Fauna Piskiej”

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK 29.09.89
PROGRAM I
8.05 Wśród ludzi — Społeczeństwo
8.35 „Domator” — Nasza poczta, Mieszkanie z pomysłem
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Numer popisowy” — kaskader — komedia prod. CSRS
10.15 „Domator” — Szkoła dla rodziców
11.10 Drogi do Niepodległej kl. VII
12.50 W Europie Nowożytności kl. II lic.
13.30 i 14.00 TTR — Semestr I
15.00 „W szkole i w domu”
15.20 NURT — Młode pokolenie
15.50 Program dnia i DT — Wiadomości
15.55 „Intersygnal”
16.25 Dla młodych widzów: „Szyby, śmieci, zrzęzi”
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankraczego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Nieznany żołnierz” — wojenny program dokument.
17.45 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
18.10 „Skarbiec” — magazyn historyczny
18.50 10 minut
19.00 Dobranoc — „Kret na pustyni”
19.10 „Monitor Rządowy”
19.20 Dziennik Telewizyjny
20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego: „Stawa” — film fab. prod. USA
22.25 Kroniki PAT — „Tak było...”
22.40 „Otwarte Studio” (1)
22.40 DT — Echa dnia
23.55 „Otwarte Studio” (2)

SOBOTA 30.09.89
PROGRAM I
7.00 i 7.25 TTR — Semestr III
7.55 Program dnia
8.00 „Tydzień na dziale”
8.20 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
9.00 „Drops” — serial prod. ang.
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.15 „Zdrowie” — wojenny magazyn publicystyczny
11.45 „Młodość ryzyka” — film dokument. prod. franc.
12.15 Telewizyjny Teatr Prozy: J. Iwaszkiewicz — „Stawa i chwala” (ostatni odcinek)
13.55 „W polu wiewiśniewych” — widowisko artystyczne
14.25 „Chic” — program o modzie
14.55 Komedia, komedie: „Lata dwudzieste, lata trzydzieste” — film fab. prod. polskiej
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 Teleexpress
17.00 Studio Sport — M.S. w boksie Moskwa '89 — Finały
19.00 Wieczorynka — „Siostrzyce Kaczora Donalda”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Klan” — serial prod. franc.
21.05 „Siedem dni — świat”
21.35 Sportowa niedziela
21.55 „Pegaz” — wydanie jubileuszowe
22.55 Telegazeta

PROGRAM II
9.05 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
9.40 Film dla niesłyszących: „Klan” prod. franc.
10.40 „Magazyn lotniczy”
11.10 Lokalny koncert żyć
11.35 „Jutro poniedziałek”
12.05 Program dnia
12.10 Polska Kronika Filmowa
12.20 Kino Familijne: „Niebezpieczna zotaka” — serial prod. kanad.
13.15 „Aktualności kulturalne” — Picasso w Poznaniu
13.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Badacze nieznanych kultur” — Bronisław Malinowski — ang. serial dokum.
14.25 Formuła I (1)
14.40 „Sto pytań do...” Lecha Wałęsy
15.10 „Prawdziwa historia Franka” — ang. film dokum.
16.10 Formuła I (2)
16.30 „Polacy” — „Zbigniew Pietrzykowski — rekordzista” — film dok.
17.15 „Być tutaj” — gawęda prof. W. Zina
17.30 „Blizny świata” — przegląd telewizji satelitarnej
18.45 „10 minut”
19.00 „Czas nadziei” — spotkanie z Ryszardem Reifem
19.40 Międzynarodowy Dzień Muzyki — Koncert galowy z Moskwy
20.45 Studio Sport — Piłka w grze
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” — serial prod. USA
22.40 Gość Dwójki — Joanna Cortes
22.50 Komentarz dnia

PROGRAM II
4.30 Program informacyjno-muzealny
6.30 „Wrecking domowa”
7.00 Film dokumentalny
7.20 Pory roku — wrzesień
8.20 „Mołotow” — film dok.
8.40 Program z Jakucka
9.00 Program dla rodziców
10.30 W krajach socjalizmu
11.00 Program fantastyczno-naukowy
12.00 Spożycie z przeszłości

TELEWIZJA RADZIECKA
6.45 Losowanie „Sportoto”
7.00 Program dla dzieci
8.00 Program wojoski
9.00 „Pocztą poranną”
9.30 „Dookoła świata”
10.30 „Piesniary Fei” — film fab.
12.00 Magazyn muzyczny
12.30 Dzień twórcy
13.15 Filmy animowane
13.30 Święto narodowe Chin
14.30 „Raduga”
15.00 Program rolny
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Śpiewa i tańczy młodzież
17.00 Międzynarodowa panorama
18.00 Dziennik
18.45 Muzyka w eterze — cz. I
20.55 Przegląd piskarski — cz. I
21.25 Muzyka w eterze — cz. II
22.50 Wieczór w tawernie

TELEWIZJA RADZIECKA
6.45 Losowanie „Sportoto”
7.00 Program dla dzieci
8.00 Program wojoski
9.00 „Pocztą poranną”
9.30 „Dookoła świata”
10.30 „Piesniary Fei” — film fab.
12.00 Magazyn muzyczny
12.30 Dzień twórcy
13.15 Filmy animowane
13.30 Święto narodowe Chin
14.30 „Raduga”
15.00 Program rolny
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Śpiewa i tańczy młodzież
17.00 Międzynarodowa panorama
18.00 Dziennik
18.45 Muzyka w eterze — cz. I
20.55 Przegląd piskarski — cz. I
21.25 Muzyka w eterze — cz. II
22.50 Wieczór w tawernie

TELEWIZJA RADZIECKA
6.45 Losowanie „Sportoto”
7.00 Program dla dzieci
8.00 Program wojoski
9.00 „Pocztą poranną”
9.30 „Dookoła świata”
10.30 „Piesniary Fei” — film fab.
12.00 Magazyn muzyczny
12.30 Dzień twórcy
13.15 Filmy animowane
13.30 Święto narodowe Chin
14.30 „Raduga”
15.00 Program rolny
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Śpiewa i tańczy młodzież
17.00 Międzynarodowa panorama
18.00 Dziennik
18.45 Muzyka w eterze — cz. I
20.55 Przegląd piskarski — cz. I
21.25 Muzyka w eterze — cz. II
22.50 Wieczór w tawernie

TELEWIZJA RADZIECKA
6.45 Losowanie „Sportoto”
7.00 Program dla dzieci
8.00 Program wojoski
9.00 „Pocztą poranną”
9.30 „Dookoła świata”
10.30 „Piesniary Fei” — film fab.
12.00 Magazyn muzyczny
12.30 Dzień twórcy
13.15 Filmy animowane
13.30 Święto narodowe Chin
14.30 „Raduga”
15.00 Program rolny
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Śpiewa i tańczy młodzież
17.00 Międzynarodowa panorama
18.00 Dziennik
18.45 Muzyka w eterze — cz. I
20.55 Przegląd piskarski — cz. I
21.25 Muzyka w eterze — cz. II
22.50 Wieczór w tawernie

TELEWIZJA RADZIECKA
6.45 Losowanie „Sportoto”
7.00 Program dla dzieci
8.00 Program wojoski
9.00 „Pocztą poranną”
9.30 „Dookoła świata”
10.30 „Piesniary Fei” — film fab.
12.00 Magazyn muzyczny
12.30 Dzień twórcy
13.15 Filmy animowane
13.30 Święto narodowe Chin
14.30 „Raduga”
15.00 Program rolny
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Śpiewa i tańczy młodzież
17.00 Międzynarodowa panorama
18.00 Dziennik
18.45 Muzyka w eterze — cz. I
20.55 Przegląd piskarski — cz. I
21.25 Muzyka w eterze — cz. II
22.50 Wieczór w tawernie

PROGRAM I

8.35 „Domator” — Nasza poczta, Kuchnia domowa
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Nikogo nie zabili” — film fab. prod. bulg.
10.50 „Domator” — Przyjemne z pożytecznym
11.10 Drogi do Niepodległej kl. V
12.00 Spotkania z literaturą kl. V
12.50 „Wśród ludzi” — Prawa i obowiązki obywateli
13.30 i 14.00 TTR — Semestr I
15.00 Poznaj swój kraj — „Na Poloninie”
15.30 NURT — Edukacja kulturalna
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Latający Holender” — Klub Zdobyców Oceanów
16.50 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Sensacje XX wieku”
18.00 „1939 — w pamięci pokoleń” — program dok.
19.00 Dobranoc
19.10 „W Sejmie i w Senacie” — program publicystyczny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 Teatr TV: F. Dürrenmatt — „Sędzia i jego kaci”
22.00 „Obok nas” — reportaż
22.30 DT — Echa dnia

PROGRAM II
17.25 Program dnia
17.30 Antena Dwójki na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
18.00 Program lokalny
18.30 „Czarno na białym” — przegląd PKF
19.10 „Cicha woda” — program rozrywkowy
19.30 „Życie muzyczne” — Bydgoskie Impresje Muzyczne
20.00 „Auto-moto fan klub”
20.30 „Osądźmy sami”
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Arthur Miller” — film dokument. prod. ang.
22.40 „Powstanie warszawskie” — program dokumentalny
23.10 Komentarz dnia

WTOREK 3.10.89
PROGRAM I
9.05 Z naszych dzieł M. VI
8.35 „Domator” — Rady na życie, Kuchnia domowa
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Głina z wyższych sfer” — serial kryminalny
10.40 „Domator” — To się może przydać
11.10 Polska w latach międzywojennych — Na przełomie epok
12.50 Spotkania z literaturą kl. I lic.
13.30 i 14.00 TTR — Semestr III
15.00 Rymy ciała — Spacemierze czy biegiem?
16.00 Program dnia i DT — Wiadomości
16.05 „Polskie Zdroje” — Nalczyń
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” — film fab. prod. austriackiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Żołnierze gen. Klebera” — wojenny program dokument.
17.55 „Sonda”
18.25 Program publicystyczny
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Głina z wyższych sfer” — serial kryminalny prod. ang.
21.25 „Pegaz” — magazyn publicystyczny
22.05 „Czas” — magazyn publicystyczny
22.35 DT — Echa dnia

PROGRAM II
17.25 Program dnia
17.30 „Skarby kultury polskiej” — Panorama Radawicka — film dokument.
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102” — Ernest Bryll
19.30 Zielone kino: „Przyroda polska” — „Hajstra — bocian ciemnego lasu” — polski film przyrodniczy
20.00 Studio Sport — Wielki tenis
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatrálne Dwójki: L. Pietruszewska — „Nasz skład”
23.00 Komentarz dnia



Mała szkoła okultyzmu

„Sennik Egipsko-Chaldejski”

O D PRADAWNYCH CZASÓW, odkąd człowiek ziemię zamieszkuje i śniąc, o zamierzonych epokach poświęconych obrządkom, tłumacząc senną, widać, że przed naszą erą kapłani starożytności — Egiptu, Asyrii i Persji dociekali znaczenia snów, gruntując swą potężną władzę na zgłębieniu i wykładni przeżyć sennych na wróżeniu z gwiazd i na znajomości charakterów ludzkich, odczytywanych z rysów twa-

rzy i innych fizycznych cech człowieka. Przed wiekami czterema tysiącami lat do potężnego władcy Egiptu faraona Chefrena przybył znaną Eufurata nieznany mag, oferując mu do kupna 9 tablic kamiennych, zawierających tajemne zapiski dotyczące odgadnięcia przyszłości. Żądał obryzgnięcia 1000 złota. Gdy faraon wzdragał się wyłożyć tyle złotego kruszcu, mag ów rozbił jedną z tablic i za pozostałe żądał tej samej ceny. Co dnia powtarzała się ta sama scena. Co dnia tajemniczy mag rozbił jedną z tablic, żądając za resztę nie-

zmiennej tej samej ceny. Chefren, gdy w międzyczasie spełniała się przepowiednia z jego snu, a była ona wy tłumaczona na jednej z tablic, nabył wreszcie — na ciekawski przez swe otoczenie, trzy tablice jakie pozostały po upartych targach. Był to bez wątpienia pierwszy sennik egipski. Dziś w dobie wielkich odkryć nauki, w czasach panowania maszyn i rozumu wiara w sny uważana jest za przesąd zabobon.

A byli w życiu ludzkości okresy, gdy do snów, wróżb przywiązywano wagę niezmierzoną wręcz decydującą. I tak jak zawsze we wszystkich ludzkich sprawach prawda leży pośrodku. Bo najbardziej uczeni ludzie przyznają, że tuż obok nas i w nas samych dzieje się nierzadko coś, czego zdrowym rozsądkiem i najświetlejszym rozumem wytłumaczyć i uzasadnić nie da. Księga tłumaczeń snów oparta na prastarych źródłach i wierzeniach nawiguje do odwiecznych i żywych pragnień człowieka, poznania przyszłości.

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03—20.04

W pracy i w nastroju z powodu gorącego nadrabiania zaległości. Nie obędzie się przy tej okazji bez niepotrzebnych pretensji. Stasz się panować nad emocjami. W sferze uczuć spokój i stabilizacja. Stan zdrowia bardzo dobry. Ufaj Wadze.

BYK 21.04—21.05

Bardzo pomyślny tydzień w działaniach zawodowych. Twoje posunięcia będą niezwykle trafne i wyprzedzające zalecenia przełożonych. W życiu prywatnym bardzo trudny wybór, zwłaszcza dla wrażliwych i pozbawionych siły przebiecia. Znak przychylności — Lew.

BLIŹNIĘTA 22.05—21.06

Nareszcie los się do ciebie uśmiechnie. Osiągniesz to, do czego dążyłeś tak uparcie. W życiu osobistym nadzwyczajny spór wydażesz pozwoli odkryć kilka prawd o bliźnim i o sobie. Zdrowie w nie najlepszej formie. Przechylność Strzelca.

RAK 22.06—22.07

W najbliższych dniach, bardziej od spraw biurowych zaabsorbują cię plany na przyszłość. Interesujesz się, jak w przyszłości, pozycję rozwiązać pod każdym kątem zanim podejmiesz ostateczną decyzję. Sprawy osobiste na dobrej drodze. Ufaj Rybom.

LEW 23.07—22.08

W chłodny sposób rozstrzygniesz dylemat należący do sfery uczuciowej. Wobec nieporozumienia, które w przyszłości, w rozgrywkach personalnych, wroży nie najlepszy klimat i poważny konflikt. W pracy na ostrobie ostatnio zdrowie najlepszym i lekkiem, ruch na świeżym powietrzu.

PANNA 23.08—22.09

Tydzień w pełni udany. Dobre notowania w pracy i w życiu. W życiu osobistym dobre nieporozumienia, w domu, w rodzinie, w sprawach finansowych, sprawach zdrowotnych. Możliwa krótka podróż. Sprawy finansowe w dobrym stanie. Trzymaj z Baranem.

WAGA 23.09—22.10

W pracy rutynowe, codzienne działania. W życiu osobistym będziesz dużo bardziej niekonwencjonalny, czym zwrócisz na siebie zainteresowanie osoby spod znaku Byka. Dobre samopoczucie fizyczne i pełny portfel pozwolą snuć bogate plany na przyszłość.

SKORPION 23.10—22.11

W pracy krótkotrwały kryzys wzajemnego zaufania, może być zażenowany między innymi dzięki twojej rozsądnej postawie. Spotkanie, na które tak liczyłeś, okazało się zwykłą stratą czasu. Dobre porozumienie z Koziorożcem. Finanse w normie.

STRZELEC 23.11—21.12

Tydzień udany. W pracy mimo wysokich obrotów, będą przyjemne akcenty i interesujące kontakty. Nieco mniej ciekawie ułożą cię sprawy prywatne, które potrzebują coraz bardziej jakiegoś ożywczego impulsu. Zdrowie i finanse w dobrym stanie.

KOZIOROŻEC 22.12—20.01

Nieumiejętność zerwania z przeszłością jest przyczyną melancholii. Jaka cię ogarnęła w ostatnich dniach. Dopóki nie nauczysz się zapominać przeszłości, będziesz miał ciężkie kłopoty z teraźniejszością. Rozmowa z Rakiem może wiele zmienić.

WODNIK 21.01—20.02

Tydzień trochę denerwujący, lecz sama końcówka bardzo udana. Dylemat sercowy rozstrzygniesz się sam — twoje sumienie nie naradziło cię na uszczęśliwienie. Sprawy zawodowe mniej klarowne, co zupełnie nie będzie cię martwić. Miła Waga.

RYBY 21.02—20.03

Upór, z jakim potrafisz bronić swego stanowiska jest godny podziwu, lecz nie interesuje cię, czy twoje stanowisko jest słuszne. Drobne kłopoty domowe uda ci się pokonać wyjątkowo bezboleśnie. Finanse nie najgorsze. Licz się z Wodnikiem.

Dawnych(?) wspomnień czar

PROBLEM był na tyle skomplikowany, że Romanowi nie pozostało nic innego, jak tylko udrapać się na komin. Nie namyślając się wiele, mocniej wciągnął beretkę i rozpoczął wspinać się.

Komin zbudowany z czerwonej cegły, a żelazne uchwyty, po których można było wspiąć się na sam szczyt, pociągnięto niedawno minia, chroniąc przed koroją.

Z zadartymi globusami przyglądaliśmy się, co zamierza zrobić dalej. Nie czekał nam długo czekać. Ramiem lewej ręki oparł o strop cegiel o poziomy pręt — szczebel uchwyty, następnie zgiął przedramię do siebie i tak uciepiony odchylił się nieco i uciepnie udanie zaczął naśladować syrenę strażacką.

Popatrzyliśmy z Antkiem na siebie wciąż nie mając pojęcia, co też mu odbito. Tak właśnie zapamiętałem.

— Co też mu odbito? Antek wykrzyknął się w odruchu najszybszej niewiedzy. Tymczasem wokół nas i komin zebrał się spór tłum-

mek i Roman uznał, iż przyszedł czas wyjawienia powodu jego desperacji. — Oglasz strajki! — rozdarł się z wysokości kilkunastu metrów. — Ktoś stojący przede mną chciał wiedzieć — dlaczego? — i wykrzyknął to pytanie osłaniając po bokach usta, gdyż wiedział, że w ten sposób będzie go lepiej słychać. Na to Roman odwrócił się, że negocjować będzie tylko ze swoją żoną, Elżbietą Sadowską, zamieszkałą przy ulicy Stokowej 4 mieszkania I.

Kiedy podawał adres, stopa zeszła mu się z preta, a nam, obserwującym to, zamarły serca. — Ten prze... mna najszybciej odzyskał głos i — w identyczny jak poprzednio sposób — panowie spróbować dowiedzieć się, o co chodzi. Roman szczęśliwie postawił nogę na precie i — po raz pierwszy — zakomunikował, z kim może negocjować. Wszelkie próby wyciągnięcia od niego powodu strajku, podobnie jak próby mającej skłonić go do przewartowania demonstracji nie dawały żad-

nych rezultatów. Antek, znający Romana najlepiej, podjął wreszcie męską decyzję i przykaszając mi, abym uważał na kolegę, czym prędzej pobiegł pod wskazany adres. Elżbieta Sadowska ze spokojem wysłuchała relacji Antka i nie zdziwiona specjalnie wypowiedziała, że najpierw zabrała się za toa-

PRZED KILKOMA tygodniami napisałem w „Hitach...”, że wszedłem pewnego razu do Księgarni Muzycznej w Białymstoku i doznałem szoku widząc na półkach wiele ciekawych płyt i dwie osoby w sklepie. Przez wiele dni dzwoniło potem do mnie sporo osób pytając złośliwie czy przypadkiem nie cierpię na jakieś zaburzenia wzroku, bo oni też chodzą po różnych sklepach z płytami i niczego takiego jak ja nie wi-



Cocteau Twins

dzieli. Płyty jednak są — trzeba je tylko umiejętnie wyszukiwać, bo nie zawsze znajdują się w sklepach na ekspozycjach. Oto niedawno pojawiła się płyta mojego ulubionego zespołu COCTEAU TWINS — leżała sobie cicho i spokojnie, bo o kładkę ma czarna, litery jakby rozmazane — nie rzucała w oczy — chociażby dlatego, że jak na młodzieżową kieszonkę jest dosyć droga.

Jeszcze nie tak dawno nad trzem Cocteau Twins stawiano krzyżyk i nie wrożono tej grupie zbyt wielkich nadziei, ponieważ po „VICTORIA LAND” zespół osiadł jakby na laurach, przestał nagrywać i występować. Po dwuletniej przerwie Liz, Robin i Simon postanowili jednak przypomnieć o sobie i zarejestrowali „Blue Bell Knoll”. LP który sami członkowie trójki uznali za swój najlepszy album. Kupując polską reedycję „TREASURE” zaowocował tro- chę, że nie jest to właśnie

płyta z muzyką „Blue Bell Knoll”, ale... może kiedyś i w naszym kraju doczekam się jej wydania.

W jednym z numerów magazynu „Off Beat” Robin, Simon i Liz zdradzili reporterowi kulisy nagrywania tego krążka. Robin powiedział, że „pracowali bardzo ciężko, ale nie aż tak, żeby padać z wycieńczenia. Kochają to co robią, ale bardziej zainteresowani są urokami życia i tym co ono niesie każdego dnia.”

Robin: — Lubimy grać, ale nie zawsze możemy to robić. Potrzebny jest nam przede wszystkim nastrój. Granie musi sprawiać przyjemność, wtedy wytwarza się energia twórcza, przychodzi nowe pomysły a my uczestniczymy w swego rodzaju muzycznym misterium, które nigdy w takiej samej wersji nie może być powtórzone.

Liz: — Może dlatego też występujemy tak rzadko i tak mało nagrywamy. Nieraz na taki moment — bliskości dusz, może specjalnej emisji ja-

Prezentuje Krzysztof KURIANIUK

kichś fluidów, które pomagają nam łączyć się w twórczym natchnieniu — trzeba czekać wiele czasu.

Robin: — Nigdy nie słucham naszych poprzednich płyt bo zawsze uważam je za rzeczy nieskończone. Słyszę wtedy denerwuje się i myślę że nigdy nigdzie nie dojdziemy robiąc takie nagrania. Simon i Liz przekonują mnie wtedy, że to już przeszłość i trzeba myśleć o czymś nowym i sto razy lepszym.

Simon: — Największy problem leży jednak w zupełnie czymś innym, nigdy nie wiemy jak zostanie przyjęta nasza nowa płyta przez publiczność. Jak zareagują na nią ci, którym podobal się LP przedostatni — a jak ci — którzy znają nasz cały dorobek. Przewidywanie jest tu bardzo trudne, ale konieczne. Owszem możemy grać tylko dla siebie i dla siebie nagrywać płyty, ale wtedy grozi się pytanie — po co? Możemy być na swój sposób nawiązani — jak to niektórzy o nas mówią — ale odbiorca jest naszym panem i o niego martwimy się przede wszystkim.

Przed trzęsieniem ziemi

W PRASIE pojawia się coraz więcej spekulacji na temat przyszłości polskiej kultury, której zarządcą została pani Izabella Cywińska. Nowa pani minister powiedziała dziennikarzom, że ma zamiar zrobić wreszcie porządek i z kultury uczynić normalnie prosperującą dziedzinę naszego życia, do której nie trzeba będzie dopłacać, i która to kultura sama będzie mogła na siebie zarabiać. Rozpisał się więc koleś po płocie i mikrofonie wrząc niektórym instytucjom rychły śmierć, innym zaś przepowiadając świetlaną przyszłość. Niektórzy więc poculi się urażeni — bo jak to po tylu latach „działania”, pisania sprawozdań i planów, chałtury, a nawet naboja widza w butelkę — trzeba będzie zwać interes? No cóż, tak jest na całym świecie, że wygrawiają silniejsza i słabsza nieudacznicy i lawiranci zwykle w takich warunkach muszą sobie poszukać innego zajęcia. Pani minister zapowiedziała walkę z biurokracją, panoszącą się w przeróżnych instytucjach związanych z kul-

ra. I bardzo dobrze. Urzędnicy nigdy tej kulturze dobrze nie służyli, trzeba było natomiast mieć pieniądze na funkcjonowanie. W jednym z wywiadów radiowych poseł Jerzy Szełak pisał, że Sejmowe funkcje wiceprzewodniczącego Komisji Kultury i Środków Masowego Przekazu zapowiadał nawet już konkretnie działania odnoszące się do Białostoczniny. Likwidacji więc w najbliższym czasie się ucieka. Białostocznina, która od pewnego czasu boryka się z problemami i to przede wszystkim finansowymi i zapowiada się zatem gorąca jesień i jeszcze bardziej gorąca zima.

Nadchodzą czasy, w których nie będzie miejsca na „działalność” lecz na ciężką i mielny na- dzieję — opłacania prac. Wz- daje mi się jednak, że zanim zacznie się likwidować wszystko i wszystkich, warto byłoby pomysł o zmianie niektórych bezsensownych przepisów utrudniających do tej pory funkcjonowanie niektórych instytucji zajmujących się upowszechnianiem szeroko rozumianej kultury. Nie wyobrażam sobie np. likwidacji oper, muzów czy nawet słabych teatrów, które nie przyniosą dochodu. Na całym świecie instytucje te utrzymują się z części podatków płaconych przez firmy — na rzecz kultury.

KALEJDOSKOP

* „Mam 70 milionów i nikogo, kto mógłby je odziedziczyć”, powiedział w jednym z wywiadów ELTON JOHN. Artysta, który po operacji strun głosowych, rozważył i innych osobistych przyczynach, zwierzył się również, że doświadczył muzyki, występów i całego balaganu wokół swojej osoby. Stwierdził również, iż czuje się bardzo samotny i nie ma nikogo bliskiego.

* ANDY RIDGELEY — kumpel George’a Michaela z czasów pracy w ducecie dyskotekowym w jednym z londyńskich klubów disco. Za jeden wieczór i pu- czanie płyt do tańca otrzymuje 150 dolarów. George, z którym nie mógł doświadczyć porozumienia w WHAM! jest teraz człowiekiem bardzo bogatym, otoczeniem wianuszkami panienek i dla rozrywki od czasu do czasu także panów.

* BILL WYMAN, który niedawno został mężem Mandy Smith, nie ma najlepszej opinii jako żonkoś. Jeszcze przed ślubem z nastoletnią gwiazdką muzyki pop, Bill widziany był w kilku nocnych klubach Londynu w towarzystwie różnych, mniej lub bardziej ozdobionych panienek. Po ślubie „OSTRY BILL” postanowił zmienić się, ale jak się później okazało, by- ty to tylko czcze obietnice, dalej bowiem ścisła panienki, za-

niedbując 19-letnią żonę, sam mając 32 lata.

* TAYLOR DAVNS otrzymała aż pięć nagród przyznanych jej przez amerykańską NEW YORK MUSIC AWARDS. Zachecona sukcesem postanowiła nagrać drugą płytę, która powinna okazać się sensowną sumą.

* Eks-żona Róda Stewarda ożamiała niedawno dziennikar- zom, że czuje się oszukana biedna, 60 tysięcy dolarów alimentów, które były małą zdecydował się płacić na jej i dzieci utrzymanie każdego miesiąca, są sumą absolutnie niewystarczającą. Życie staje się coraz droższe, a Stewarda musi być zadowolona z tego, że ma pieniądze. Zaczęła więc od Ródy podwojenia kwoty płaconych alimentów. Steward zapytany — co sądzi o takiej propozycji — od- powiedział: „muszę się zastanowić. Byłoby żonę stała się z każdym miesiącem coraz droższą.”

* SAMANTHA FOX (córka) je- szcze pamiętacie) buszuje teraz po rozległej Kanadzie, gdzie promuje swój najnowszy singiel „I Wanna Have Some Fun”. Wygląda jak zawsze ładnie, no mo- że ma trochę więcej biustu, bo zmniejszyła go sobie podczas specjalnego zabiegu chirurgicz- nego...

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) rolnicze lu- pu-cupu, 7) efekt pisania jak kura pazurzem, 10) „leśne” zające z wapnem, 12) pod- nosi oczka, 14) odwrotność nosi oczka, 17) do czasu wodę no- si, 18) sześć jedenastki, 20) śmieśny cyrkowiec, 21) kar- ciany trunek, 23) wyspa kochanków, 26) w reku ma- lucha lub milicjanta, 27) tu- rystyczna schadzka, 28) pu- dierlatka, 30) tropikalna roślina w kramiku, 32) bu- ja na stalowych płóciach, 33) tkanina ubraniowa, 34) okapi bez ogona, 35) może być kempingowy, 37) włoski dep- tak, 39) stara po okreceniu, 41) 60 c + 60 z, 43) przepły- wa przez Łuck, 45) mleczne się wyrzynają, 47) w nim krzyżówka staje się krzy- żówką, 48) miłośnik włos- czyny, 49) władca od mró- wek.

Wśród czytelników, którzy nadesłali w terminie 6-dnio- wy trafne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów oszczędnościowych PKO po 1.000 zł. Na kopertach pro- simy zaznaczyć: „Krzyżów- ka z numeru 226”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 220

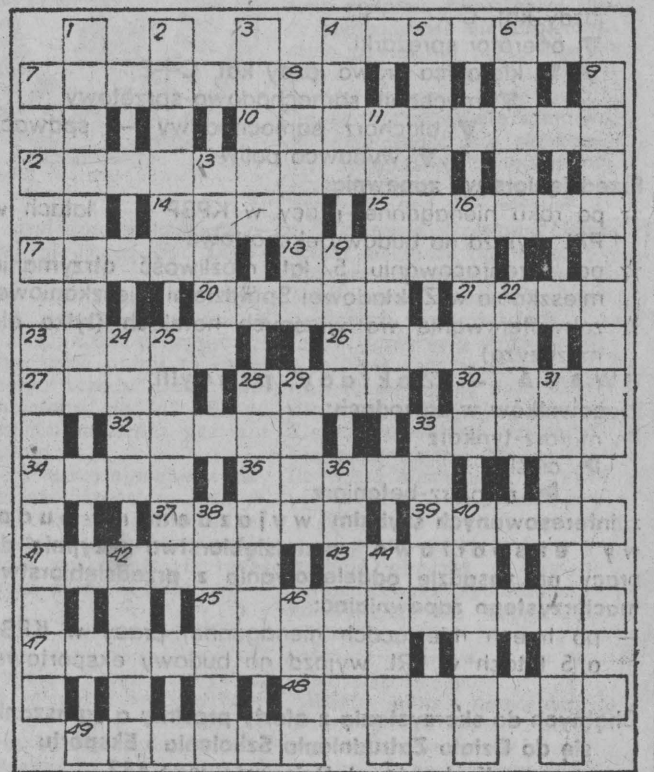
POZIOMO: kawalarz, prządka, zastępstwo, termi- nar, trzylecie, Izolda, etos, Dwina, skala, kota, „Atari”, „Ra”, imacz, „Argo”, pa- pla”, barki, smar, czubek, szambuch, idealista, zdzie- rak, impreza, wodostan.

PIONOWO: sputnik, czer- wonka, idzi, kasar, więzy, lista, równoległa, kankana, trzaska, lodziarz, delirium, wamp, straszyciel, arak, Rospada, alabaster, pacha, składak, awizo, bilet, cekin, lipa.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiąza- nie Krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 214 z 15 września br. bono oszczęd- nościowe PKO wylosowali: Bożena Skrodzka z Graje- wa, Danuta Mażewska z El- ku, Bartłomiej Twardowski z Głogowa, Artur Czyszczy- z Czarnej Białostockiej oraz Renata Kondracka z Białe- gostoku.

Nagrody wysyłamy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listo- nosza (bmi)



LESZEK

KARTKA

Wszystcy, którzyśmy tam stał, poczęliśmy błagać El- żbietę Sadowską, zamieszkałą przy ulicy Stokowej 4 miesz- kania 1, aby nie dopuściła do niebezpieczeństwa i zwróciła kar- tekę.

Sytuacja z każdą chwilą stawała się coraz groźniejsza, tym bardziej że Roman, ani myśłąc z nami pertraktować, znowu zaczął naśladować sy- rene.

— Trzeba ratować czło- WYDMA